



Alexander Kraushar

# Frank i frankiści polscy 1726-1816

Armoryka

tom drugi

Alexander Kraushar

FRANK I FRANKIŚCI POLSCY  
1726-1816

MONOGRAFIA HISTORYCZNA  
OSNUTA NA ŹRÓDŁACH  
ARCHIWALNYCH I RĘKOPIŚMIENNYCH

tom drugi

*Kiedy się kopie studnię, to najprzód musi wyjść woda gliniasta i błotnista, zanim się dojdzie do wody słodkiej i czystej...*

Frank: *Księga słów*: Frag.

Czcigodnemu Prof. Włodzimierzowi Spasowiczowi,  
w hołdzie najgłębszego uznania poświęcam.

Armoryka  
Sandomierz 2015

Seria: BIBLIOTEKA TRADYCJI EUROPEJSKIEJ Nr 76/2

Redaktor serii: Andrzej Sarwa

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Ewa (Awacza) Frank (1754-1816)

Wydanie na podstawie edycji:  
Aleksander Kraushar, *Frank i frankiści polscy 1726-1816. Monografia historyczna*,  
Kraków 1895  
Zachowano oryginalną pisownię

Copyright © 2015 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA  
ul. Krucza 16  
27-600 Sandomierz  
tel 15 833 21 41  
e-mail: [wydawnictwo.armoryka@interia.pl](mailto:wydawnictwo.armoryka@interia.pl)  
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-118-1 – dla całości  
ISBN 978-83-8064-120-4 – dla tomu 2

## CZEŚĆ PIĄTA

### ROZDZIAŁ I

Przez Tropawę do Brna. – Pasporty Franka. – Przyjazd do Obrovitz. – Orszak podróży. – Von Zolern. – Raporty władz. – Komendantura wojskowa. – Indagacye. – Raport do Gubernium. – Decyzya. – Na Petersburger Gasse. – Zasady Franka. – Jego nadzieja. – Dwór Franka w Brnie morawskim. – Wystawiony karabin. – Poselstwa do Turcyi. – Zbrojne oddziały. – Ich chorągwie. – Bożkowie Baale kaben. – Śmiałe aspiracye. – Denuncyacya do kancelaryi dworskiej. – Śmierć neofity. – Opinie władz o Franku.

W połowie Marca 1773 r. opuścił Frank Warszawę i w towarzystwie ośmnastu osób, na dwóch brykach podróжных, podążył przez Tropawę do Brna Morawskiego, gdzie stanął w dniu 23 Marca, w oberży „Zum blauen Löwen”<sup>1)</sup>.

Do charakterystyki ówczesnych stosunków posłuży fakt, że pasportów na przejazd granicy Rzplitej udzielili Frankowi posłowie trzech mocarstw: baron Otto Stackelberg, baron Revitzky i Benoit.

Pasport austriackiego rezydenta brzmiał jak następuje:

„Karol Emeryk baron Rewiczky von Revisnye, szambelan rzymskiej, w Germanii, Węgrzech i Czechach królewskiej Apostolskiej Mości, rzeczywisty poseł i uwierzytelniony przy dworze królewskim w Polsce minister, czyni wiadomem, iż okaziciel niniejszego, P. Józef Frank, kupiec, wraz z będącą przy nim służbą, z ośmnastu osób złożoną, na dwóch brykach, zamierza ztąd, we własnych interesach, udać się do Brna, w Morawii i dlatego, wszelkie władze, do których to należeć może, wezwane są, by pomienionemu Panu Józefowi Frankowi i będącej z nim służbie, z 18 osób złożonej, żadnych przeszkód przy przejeździe granicy nie stawiały i, w razie potrzeby, odpowiedniej pomocy mu udzielały. Dan w Warszawie, dnia 5 Marca 1773 r.”

Pasport pruski brzmiał:

„Okaziciel niniejszego, kupiec, P. Józef Frank, który tutaj przybył z Częstochowy, udaje się po ośmiodniowym w Warszawie pobycie, z ośmnastu osobami swej służby, na dwóch brykach, przez Częstochowę, do Tropawy, we własnych interesach. Ponieważ tutaj wszędzie powietrze jest czyste i zdrowe i dzięki Bogu, niema śladu zarazy (und von ansteckender Seuche Gottlob nichts zu spüren ist), dlatego, wszelkie władze wojskowe i cywilne z urzędu wezwane są, by, pomienionego kupca, wraz z jego ludźmi i powozami, bez

przeszkody, za poprze dniem wszelako zbadaniem, przepuściły przez granicę w dalszą drogę. W Warszawie, d. 1 Marca 1773 r. Gen. Benoit. Jego król. Mości przy Rzplitej polskiej rezydujący poseł”.

Osnowa trzeciego, rosyjskiego pasportu, znaną nie jest, jakkolwiek o jego istnieniu wzmiankuje skorowidz archiwum namiestnictwa w Brnie, pod lit. C (F. N. 123, z r. 1773).

W dnia 23 Marca 1773 r. Kreishauptmann Karol Fryderyk hrabia von Zollem melduje Ces. król. Rządowi Gubernialnemu w Brnie Morawskiem, o przybyciu Franka z siedmnastu ludźmi (Domestiquen) i o przedstawieniu przezeń oryginalnych pasportów trzech mocarstw, z nadmienieniem, że tenże Frank pochodzi ze Smyry, miejscowości, o 500 mil od Konstantynopola odległej i że zamierza żyć w Brnie z własnych funduszków (cor sein Geld zehren); po sześciu zaś tygodniach, ma zamiar, dla zobaczenia czegoś, (um Etwas zu sehen), udać się z córką swoją do Wiednia, poczem tutaj powrócić. Donosi nadto, że tenże Frank osiedlił się w domu niejakiego „wolnego” (Freimann) Pietsch, w Obrovitz i że ma zamiar odesłania czterech ludzi ze swojej służby do Warszawy<sup>3</sup>.

Specyfikacja podróżnych z Polski, urzędownie w d. 22 Marca 1773 r. sporządzona, wymienia, z przekształceniami nazwisk przez władze Brneńskie popełnionemi, następujące osoby:

„W Obrovitz, w domu Freimanna Pietsch, zamieszkali:

1. Józef Frank, neofita i kupiec (Neophit und Handelsmann).
2. Ewa Frankina, córka tegoż.
3. Magdalena Jezierańska (Jeseranow), pokojówka (Camer-Jungfer).
4. Anusia Pawłowska (Hanuscha Pawłowska), pokojówka.
5. Roza Michałowska (Michałow), praczka.
6. Barbara Józefta (Josephte), praczka.
7. Jędrzej Dembowski (Jendrusch), sekretarz.
8. Mateusz Reminowski (Matuwisch).
9. Kazimierz Budiński, kucharz (Budinschi).
10. Józef Nakulnicki, kuchcik (in der Küche).
11. Franciszek Bodowski, kuchcik (Lehrjung In der Küche).
12. Ignacy Cesirajski, lokaj.
13. Elias, hajduk.
14. Johann, drwal.
15. Franciszek Karloski (Garluske), stangret.

Oprócz powyższych znajduje się i czterech innych ze służby, którzy będą odesłani do Warszawy, a mianowicie :

16. Jan Rosen zweig.

17. Ignacy Breitz.

18. Janek Forisch (foryś).

19. Jakób Fuhrmann (stangret)”.  
Zawiadamiając władzę gubernialną o przybyciu powyższych osób, Kreishauptmann von Zollem wyraził wątpliwość, czyli należy zezwolić tej gromadzie na osiedlenie się w Obroyitz, gdyż wydało mu się to podejrzanem, aby neofita mógł trzymać przy sobie tak liczną służbę, złożoną wyłącznie z neofitów i dla tego, nie chcąc przyjąć na siebie odpowiedzialności, uprzedził Franka, by do czasu nastąpienia decyzji ze strony władzy wyższej, z Obrovitz się wyniósł i gdzieindziej szukał miejsca zamieszkania.

Na raport z dnia 23 Marca 1773 nadeszła w dniu 26 Marca odpowiedź Rządu Gubernialnego, w której wyłuszczone: że z uwagi na stan wojenny w Polsce, zwrócono się do Ces. Król. komendy generalnej wojskowej, z żądaniem, udzielenia co do polskich imigrantów należytej opinii, której nadejścia spodziewać się należy.

Tymczasem zlecono Kreishauptmannowi, by, co do służby wyjechać mającej, zniósł się z pomienioną władzą wojskową i zasięgnął opinii, czyli można tym osobom udzielić świadectw powrotnych (Geleisbriefe) i o rezultacie doniósł przełożonej władzy.

W odezwie Rządu Gubernialnego Brneńskiego do komendantury wojskowej powiedziano, że wprawdzie trzy pasporty Franka są w porządku, lecz nie posiada on pasportu od władzy wojskowej, bez czego, stosownie do rozporządzenia dworu, z d. 26 Lipca 1772 r. osobom pochodzenia polskiego pobyt w kraju dozwolonym być nie może.

Dlatego też, komendantura wojskowa winna dać opinię, czyli i w jakiej formie możnaby udzielić neoficie Józefowi Frankowi zezwolenia, na dalszy, wraz z jego ludźmi, pobyt w kraju.

W dniu 28 Marca 1775 melduje Kreishauptmann, że komendantura zgodziła się na udzielenie pięciu służącym, o jakich mowa, żądanych pasportów powrotnych.

Ze swej strony, taż komendantura wojskowa doniosła tegoż dnia Rządowi Gubernialnemu, że Frank nie podlega wojennej, lecz wyłącznie cywilnej jurysdykcji i dlatego nie uważa się owa władza za właściwą, do udzielenia w tej mierze swojej opinii.

W dniu 2 Kwietnia 1774 zwrócił się Rząd Gubernialny do naczelnika okręgu (Bezirkshauptmann) z zaleceniem, by tenże, co do osoby Józefa Franka bliższych zasięgnął informacji, a mianowicie, co do celów jego pobytu w Brnie, co do środków jego utrzymania, przyczep miano żądać od samego Franka bliższych legitymacyj, o wrzekomo prowadzonym przezeń handlu i dalszych zamiarów, o czym szczegółowy raport bezzwłocznie złożonym być ma.

Przy pomocy wywiadowców policyjnych spełnił naczelnik okręgowy zlecenie władzy i w dniu 8 Czerwca 1773 r. przesłał następujący protokół badania Franka, z którego się okazuje, że fakta przez te goż przytoczone, nie ze wszystkim były w zgodności z prawdą.

Jakoż przywiódł Frank, że w Królestwie Polskiem, o 30 mil od Czerniowiec, gdzie przemieszkują narody Imperyum rosyjskiego, posiada własny dobytek, w bydło rogiem, którym rozległy prowadzi handel, lecz że, z powodu obecnych okoliczności, zamierza się takowego wyzbyć, a tymczasem chowa go pod nadzorem swoich ludzi; że nadto w Smyrnie inne posiada dobra, z których co lat trzy pobiera dochody i dlatego, nie mając zamiaru prowadzenia w Brnie Morawskiem handlu, żyć będzie wyłącznie z tychże swoich dochodów.

Pobudkami, które skłoniły badanego do wywedrowania z Polski i do udania się do margrabstwa Morawskiego, były wyłącznie zamieszki wojenne, w tymym kraju trwające.

„Co się tyczy zachowywania się, prowadzenia, charakteru i życiowych stosunków pomienionego Franka, kończy raport – to, po najtroskliwszem, z oględnością i wielkim mozołem przeprowadzonym badaniu, ze strony Urzędu Okręgowego, nic takiego się nie okazało, coby jakikolwiek cień na rzeczono Franka rzucać mogło, natomiast, według opinii władz miejscowych i zasiągniętej od Sz. prałata Obrowickiego i sądów miejscowych informacji, tenże Frank, ze swymi ludźmi, jest konduity oprawnej, żyje z własnych dochodów i gotowizny i żadnych nie zaciąga długów”.

Na raport powyższy naśląpiła ze strony Rządu Gubernialnego w dniu 11 Czerwca 1773 r. do naczelnika okręgowego odezwa tej treści: że, z uwagi na zachodzące okoliczności, zezwala się niniejszem, by zrodzony w Polsce neofita, Józef Frank, pozostawał i nadal w Brnie Morawskiem, bez żadnej przeszkody<sup>3)</sup>.

Osiadł tedy Frank ze swoją gromadą w wynajętym przy Petersberggasse domu. Zasoby pieniężne, które, nie ze Smyrny, jak kłamliwie przytoczył, lecz

z Warszawy, przy pomocy swoich wiernych adeptów, był wywiozł, a które zwiększył składkami swoich zwolenników morawskich, pozwoliły mu urządzić w Brnie dwór wielkopański, by tym sposobem działać na wyobraźnię tamecznych sabbatejczyków. Liczył prócz tego na gromadniejsze wędrówki do Brna, – żydów z krajów słowiańskich, węgierskich i tureckich i zawczasu już marzył o podniesieniu splendoru swego dworu, ustanowieniem trybu wojskowego między przybyszami, o podzieleniu ich na partye, z wyznaczeniem każdej z nich symbolicznej chorągwi.

„Powiadam wam – mawiał – choćby wszyscy królowie przyszli do mnie, to, w moich oczach, nic to nie zaważy. Moje największe nadzieje i wygląkanie w tem, **by żydzi przyszli do mnie**. Bo przyjdzie żydów moc niezliczona. W jednym szeregu mniej nie będzie, niż dziesięć tysięcy. Każda kompania mieć będzie swoje chorągwie. Wszystkie chorągwie będą odmiennego koloru, **oprócz czarnego i niebieskiego, które na ostatku pójdą...** Okaze się rzecz pewna na tych chorągwiach. Przyjdą i powiedzą mi: to, a to, wykazało się na tej chorągwi... Przygotowano było wam, abyście nosili moją chorągiew, bo my **pójdziemy z chorągwią do pewnej rzeczy**. Dlatego was też nazwał braćmi, byście wy nieśli tę chorągiew, a ja z wami pod nią pójdę. Ja sam ją nosić będę musiał, chociaż to na mnie za ciężko będzie. Powiadam też wam, gdy przyjdą ci żydzi do mnie, to musicie iść pod ich władzę, trzy stopnie w dół, z wielką pokorą, ze spuszczonei oczyma i nie podniesioną głową, a wtenczas zrozumiecie już, co Bóg uczyni na tym świecie<sup>4)</sup>.

Od gromadzącej się w koło niego młodzieży z Polski i z Moraw wymagał bezwarunkowej uległości i posłuszeństwa.

„Kto nie będzie baczyć na słowa moje – ten żadną miarą nie może być **przy dworze moim**. Kto zaś przeklinać będzie, ten będzie wymazanym ze wszystkiego. Kto zaś powie, że rzecz, do której idę, jest zła, będzie też wyłączony, bo ja idę do dobrej, do najlepszej”<sup>5)</sup>.

„Jakiem spieszył burzyć, wykorzeniać, tak będę spieszył zaszczepiać i budować. Przyjdą wielcy panowie; będą pragnęli mówić z nami, być we dworze moim, lub przynajmniej blisko domu mego”<sup>6)</sup>.

„Ja wam będę uczyć obyczajów królewskich, **bo was chcę zrobić noszącymi korony!**”<sup>7)</sup>.

Urządził się też Frank w swoim dworze po sułtańsku... Niebawem przybyła z Warszawy do niego Szymkowa Ł. dla pełnienia znanych już nam mistycznych funkcji „karmienia Pana”<sup>8)</sup>.



Dla podniesienia splendoru swego wrzekomego majestatu, sprawił Frank dla siebie kareteę, zaprzężoną w siwe konie, a oddzielną, poszóstną, dla panny Ewy i wierzchowca. Kareteę poprzedzało dwóch laurfów, a na ich czele pędził zazwyczaj Franciszek Sz. „w polskiej sukni”, „trzymając karabin wystawiony w rękę”<sup>9)</sup>.

W Grudniu 1774 r. wysłał Frank do Stambułu z poselstwem: Pawła Pawłowskiego, Jana Wołowskiego i Kaplińskiego. Drugie poselstwo do Turcyi odprawili: Piotr Jakubowski, z Ludwikiem Wołowskim. Widocznie, nie wypadło ono po myśli Franka, gdyż za powrotem z obozu wezyra „rozkazał Pan mocno obić Piotra, według przyrzeczenia”<sup>10)</sup>. Pojechali więc powtórnie do Stambułu, lecz ich basza Seutari osadził w więzieniu, z kąd, po paru miesiącach niewoli, puszczono ich w powrotną drogę<sup>11)</sup>.

Wspomina o tem poselstwie Frank w słowach:

„Powiadam wam, jeśli będziecie w całości z Bogiem i z całego serca, żadna moc was nie wstrzyma. Dowodem tego – poselstwo Jakubowskiego, z Ludwikiem, do Konstantynopola. Pomimo, że wezyr powstawał na nich i zgubił ich się zawziął, tegoż dnia spadł on z urzędu swego i zabitym został, z rozkazu sultana. Oni zaś powrócili spokojnie do mnie, gdyż byli posłani przezemnie, z rozkazu Boga”<sup>12)</sup>.

Knuł widocznie Frank jakieś nowe awanturnicze zamysły, zbierając zewsząd pieniądze, na utworzenie wojskowego oddziału przy swoim dworze.

Gromadzącym się coraz liczniej adeptom swoim „tak starym, jako i młodym, nakazał uczyć się musztry, mówiąc: Już teraz nie trzeba wspominać o przeszłych czynnościach, lecz uczyć się wojennych kunsztów”<sup>13)</sup>.

Do Jędrzeja Dembowskiego rzekł: „Masz się uczyć pałaszem pojedynkować, strzelać i na koniu spisą wywijać”<sup>14)</sup>.

Zdawaćby się mogło, że chodziło Frankowi o spotęgowanie siły fizycznej członków gromady, do rasy nie wojowniczej należącej, lecz z urywkowych i tajemniczych słów mistrza wysnuwa się inny domysł, o którym następnie szerzej rzecz będzie, że mu zależało na przygotowaniu sobie dostatecznej siły zbrojnej, by, korzystając z zamieszek ówczesnych i zapowiadającej się wojny z Turcyą, wywalczyć dla swej sekty upragniony już oddawna kawałek ziemi, by tam, w charakterze władcy, panować udzielnie nad gromadą wiernych.

„Alboż myśmy weszli do tej religii, aby cicho było? – mówił. My musimy rzucić słowo jedno między narody, a wówczas zobaczycie, jak każdy dziwi się będzie i jak twarz jego zzielenieje! Rozumiecie, że ja przyszedłem **tylko**

**dla was?** Czy darmo wam mówiłem, że ja to jestem ów krzak gorejący, co nie pali się. Strzałę trzyma się i ciągnie mocno, kiedy się chce, aby postrzał daleko leciał”<sup>15</sup>).

Symbolicznie się wyrażając, nazywał ów tajemniczy cel, do którego zmierzał, „skarbem drogim” i mówił:

„Do tego skarbu drogiego **muszę być bardzo bogaty i iść do niego z wielu ludźmi i ze znacznym orszakiem uzbrojonych rycerzy**”<sup>16</sup>).

Działał na wyobraźnię otoczenia powoływaniem się na tajemnicze stosunki z bożkami Baatekaben.

„Gdybym was posłał do Baatekaben, z biletem od siebie – ich około 10 tysięcy mieszka w Czeskich górach i mają swego króla – przyszedłszy do nich, tak byście mówili: Wódz nasz, mądry Jakób, w wielkiej teraz znajduje się ciasności, gdy mu teraz pomożecie pieniędzmi, to i on wam pomoże. Każdy z nich dałby milion dukatów.

Oniby was doprowadzili do swego króla. Tam, gdybyście stanęli, dostalibyście od niego bogactw bez liczby. Prosilibyście go, by wam dał 4 lub 5 ludzi, na wasze usługi. Potem posłałbym was do Cesarza Rzymskiego i powiedzielibyście mu, że ja mu pożyczę 15 lub 20 milionów dukatów na wojenną potrzebę i że ja chcę także zebrać sobie 30 tysięcy ludzi, własnym expensem, abym mu był pomocnym w czasie wojny”<sup>17</sup>).

Zanim jednak zamiar ów awanturniczy mógł się spełnić w rzeczywistości, urządził Frank tymczasowo oddział ułanów, kozaków i huzarów; u drzwi zaś swego pokoju ustawił lokai, w złocistą liberyę przyodzianych”<sup>18</sup>).

Takie ostentacyjne występowanie przybysza z obcych krajów, gromadzenie w koło siebie zwolenników i szerzenie między żydami propagandy, zwróciły na siebie baczne oko przełożonych gmin żydowskich. Posypały się zewsząd denuncjacje, oskarżające Franka o herezję.

Były one jedynie odgłosem tych skarg, które już podczas pobytu przywódcy Frankistów w Częstochowie, objęły się o władzę kanclerską w Warszawie, o czym dopiero z materyałów archiwum namiestnictwa w Brnie się dowiadujemy i o czym, następnie, bliższe, a charakterystyczne szczegóły podanemi zostaną.

Jedna z takich denuncjacji trafiła do naczelnika czesko-austriackiej kancelarii dworskiej, hrabiego von Blümegen i w dniu 31 Lipca 1774 nadeszła do gubernatora morawskiego odezwa, zalecająca baczność nad czynami Franka uwagę.

„Przechrzczony żyd, Jakób Józef Frendl (tak), już w roku 1760 był oskarżonym o utworzenie sekty żydów, którzy wprowadzie przyjęli chrześcijańską wiarę, lecz szerzyli błędy o pojawieniu się Eliasza i Antychrysta i nowo zrodzonego Mesjasza. Warszawski konsystorz polecił tegoż Franka zbadać i przyaresztować i sprawę jego do decyzji Rzymu był odesłał. Człowiek ten miał być w roku 1770 (?) przez władze rosyjskie z Częstochowy wypuszczonym i obecnie ma się znajdować w Brnie. Zalecam przeto Waszej Excellencyi, by się wywiedziała o postępkach owego człowieka: jak żyje i czy ma zwolenników, czy znowu usiłuje rozkrzewiać sekciarskie zasady, lub też, czy zachowuje się przykładowie i czem się zajmuje?”

Bezwłocznie, dnia 4 Sierpnia 1774 r. nadesłał gubernator morawski do kancelaryi dworskiej raport, donoszący: „że jednocześnie z przybyciem neofity Frankla (tak) do Brna, nakazano królewskiemu naczelnikowi obwodowemu, ściągnąć informację co do osoby tegoż, jego planów i środków utrzymania. Z brzmienia raportu, którego osnowa jest już znaną, okazuje się, i to od siebie również zapewnić mogę Waszą Excellencye, że ów człowiek zachowuje się tu przykładowie, spokojnie i bez zarzutu.

Modlitwy odprawia z namaszczeniem, bywa codziennie w kościele, spowiada się i komunikuje i w ogóle czyni wrażenie uczciwego człowieka. Już on tu niejedną w kraju żydowską rodzinę nawrócił na prawdziwą wiarę, lecz nie uważa się sam umacniać nawróconych w wierze, lecz zwraca ich do miejscowego proboszcza, lub też zakonnika (Ordensgeistlichen). Przed paroma dniami jeden z nawróconych przez Franka i u niego mieszkający, żyd-chrześcianin, zmarł po katolicku (katolisch verstorben).

Gdy się stan tegoż pogorszać zaczął, bardzo się o to troskał Frank i nie omieszczał sprowadzić duchownego, dla przyjęcia od chorego spowiedzi i opatrzenia go śś. Sakramentami<sup>19)</sup>. Frank jest przez żydów zniechęconym i prześladowanym. Przedemną nawet wystawiono go jako człowieka niebezpiecznego, lecz ponieważ żydowscy denuncjanci szkodliwość Franka jedynie słowami, lecz nie faktami, poświadczyc mogli, a ja jestem co do niego zupełnie innego mniemania, przeto, na owe denuncjacje żadnej nie zwróciłem uwagi”<sup>20)</sup>.

Pierwsze tedy strzały, z za węgla przeciw Frankowi skierowane, spełzły bezskutecznie i otoczony opieką władz miejscowych, mógł nadal przywódzcza Frankistów korzystać z pozostawionego mu samorządu, w najrozleglejszym zakresie.

## ROZDZIAŁ II

Marya Teresa i Józef II. – Audyencya Franka u Cesarza. – Przedstawienie córki. – Judenordnung. – W Schönbrunn. – Pobyt Franka nad Dunajem. Zasiłki z Warszawy. – Ambicyjki Franka. – Tytuł hrabski. – Książę kanclerz Kaunitz. – Raport barona Rewitzky'ego. – Dokumenta z nuncjatury warszawskiej. – Panna Ewa. – W kościołach wiedeńskich. – Powrót Franka do Brna.

Ambicyja Franka została w części zaspokojoną. Po latach tułaczki, w otoczeniu nędzarzy i przybłądów, po niewoli kilkunastoletniej, znalazł się nadspodziewanie w kraju obcym, gdzie ciemnej jego przeszłości i mniej niż skromnego gniazda, z którego był wyszedł, dokładnie nie znano, gdzie był otoczony aureolą męczeństwa za ideę i splendorem wielkopańskim, wśród dworu zbyt kownie prowadzonego, wśród mnóstwa sług, złocistą liberyą przyodzianych i oddziałów zbrojnych, oddających jemu i pięknej jego córce honory monarche.

Dla zupełnego zadowolenia wysoko-miernej ambicji awanturnika, należało się starać wszelkimi sposobami, o uświęcenie tak nadspodziewanego wyniesienia się nad tłum szary, jeszcze świetniejszym splendorem, o pozyskanie względów cesarskiego dworu, w samej stolicy Austrii.

Jakkolwiek skutkiem sankcji pragmatycznej, tron cesarski w Austrii zajmowała podówczas Marya Teresa, jednakże, po śmierci Cesarza Franciszka I, syn jego najstarszy, Józef II, zostawszy w r. 1764 Cesarzem niemieckim, powołany został w dniu 8 Grudnia 1765 r. przez cesarzową matkę do udziału w rządach, w charakterze współregenta, z przekazaniem mu zwierzchniego kierownictwa dworem monarszym austriackim, wojskowością i finansami.

Józef II liczył w r. 1775 trzydziesty czwarty rok życia. Po dwukrotnych nieszczęśliwych małżeństwach, najprzód, z księżniczką Izabellą Parmeńską, która, po trzyletnim pożyciu, w r. 1763, zmarła na ospę, a następnie, w r. 1765 z Maryą Józefą Bawarską, która również, po dwuletnim zaledwie pożyciu, nagle zakończyła życie, pozostał Józef II wdowcem, bez zamiaru ponowienia ślubów małżeńskich i z zapałem oddał się sprawowaniu rządów, uświetnionych reformami, we wszystkich gałęziach publicznego życia.

Pod maską zimnego i zamkniętego w sobie myśliciela, był Józef II naturą wrażliwą, uległą wpływowi kobiet, wśród których, po trudach monarszego zawodu, znajdował osłodę. Pragnąc zbliżyć się do narodu, ułatwił wszystkim warstwom towarzyskim możność dostępu do dworu i zniósł dawny zwyczaj klęknięcia przed tronem podczas audyencyj, jako uwłaczający człowieczej god-

ności, pozwoliwszy każdemu poddanemu zjawiać się na dworze cesarskim i ustnie prosić o wynurzenie.

Z tego niepraktykowanego dotąd w stolicy zwyczaju zapragnął skorzystać Frank i w dniu 14 Marca 1775 r. wyjechał z córką Ewą do Wiednia, by się przedstawić Cesarzowi Józefowi II<sup>1)</sup>.

Była to pierwsza wizyta jego w stolicy Austrii, uwieńczona nadspodziewanym powodzeniem. Po audyencji odbytej w dniu 19 Marca, otrzymał pozwolenie zjawienia się na drugim posłuchaniu, w dniu 21 Marca, a nazajutrz, z rozkazu Józefa II, był Frank z córką u cesarzowej Maryi Teresy, która, jak naiwnie wyraża się nasz kronikarz „prezentowała im familię swoją” i dopuściła do ucałowania swej ręki.

Nie ulega wątpliwości, że uważając Franka za śmiałego reformatora żydowskiego, któremu towarzyszyła sława nawrócenia gromadnej rzeszy żydów na chrześcijaństwo, okazywano mu względy szczególne, jako propagatorowi idei, która, właśnie w owej epoce, zajmowała poważnie umysły statystów austriackich, a przede wszystkim Józefa II. Działo się to bowiem w epoce wydania ordynacji żydowskiej (Judennormen 1784 r.). W szeregu reform religijnych, zamierzał Józef II przeprowadzić i emancypację żydów, wyzwolić ich z pod jarzma średniowiecznych ograniczeń i ułatwić możliwość dostępu do szkół, uniwersytetów, rozszerzyć zakres ich działalności, na polu przemysłu i handlu. Lecz prąd religijny epoki Józefińskiej dopuszczał reformy w rodzaju wyjątku. Przemocny wpływ duchowieństwa na dworze Maryi Teresy, pragnął reformy radykalniejszych; propagowania idei nawrócenia żydów na łono Kościoła panującego. W tym kierunku mógł się udział Franka okazać wielce korzystnym i te właśnie względy zgotowały Frankowi przyjęcie nadspodziewanie łaskawe u dworu.

Lecz, po za obrębem interesów wyższych, nieobojętni byli na pojawienie się przed młodym wdowcem Józefem II, panny Ewy, dziewczęcia zdołanego w krasie młodości i wdzięku, którego czarne, namiętne oczy kobiety Wschodu, przemówiły prawdopodobnie silniej do wrażliwego usposobienia cesarza, aniżeli względy polityczne – wzbogacenia społeczeństwa przybytkiem neofitów...

Sprawdziły się też trafne słowa jednej z dam dworskich, która zapowiedziała zmianę w usposobieniu chłodnym Józefa II względem kobiet, o ile silna namiętność nim owładnie<sup>2)</sup>.

Panna Ewa sprawiła silne wrażenie na Józefie II, a z tego wrażenia nic omieszkał następnie skorzystać Frank...

Po audyencji u Maryi Teresy wyjechał Frank z córką do letniej rezydencji cesarza w Schönbrunn, zwiedził Cekhaus i obrał zamieszkanie na **Grabenie**, gdzie kwartał spędzić zamierzył.

Jednocześnie jednak, dla okazania się wiedeńczykom w całej swej okazałości, wysłał Mateusza do Warszawy „po pieniądze, które też wkrótce nadeszły”. Dębowskiemu zaś dał polecenie, by sprowadził z Brna Morawskiego dwóch kozaków i ośmiu ułanów z chorągwiami”<sup>3)</sup>.

Rozpoczął się wtedy tryb życia tajemniczej pary, zdumiewający wiedeńczyków niewidzianą dotychczas w tej klasie społecznej, do jakiej należała, świetnością.

Ukazywał się często Frank na ulicach i rynkach Wiednia konno, a za nim z „całą pompą” jechała karetka poszóstna z panną Ewą, otoczona orszakiem ułanów i kozaków<sup>4)</sup>.

Spacery odbywały się do otworzonego niedawno dla publiczności Prateru. Frank często z Michałem Wołowskim udawał się do kąpieli rzecznej w Dunaju i wracał ztamtąd wśród tłumów gawiedzi, przypatrującej się dziwnemu widowisku cudzoziemca, po turecku jeszcze przyodzianego, o którym krążyły tajemnicze wieści, iż jest w szczególnych u młodego cesarza łaskach.

Dzięki ofiarności Frankistów warszawskich, do Wiednia płynęły datki obfite, któremi się dostawcy rozmaitych zbytkownych przedmiotów do dworu na Grabenie, bogacili. Wystawne życie, tajemniczość celów i postępów Franka, stanowiły przedmiot dziwnych domysłów w stolicy.

„Gdym był we Wiedniu – opowiada Frank – wówczas, kiedym z tą wielką pompą jechał, pomimo instygowania i szczwania wszech księży i żydów przed cesarzową i pomimo otoczenia wszystkich, w Imię Boga mojego, kogóż obawiać się miałem?”<sup>5)</sup>.

Nietylko że nie miał obawy, ale ambieya jego wzmagala się z dniem każdym, do tego stopnia, że zapragnął wyniesienie się swoje ukoronować wydatniejszym objawem łaski cesarskiej i, dzięki czarnym oczom swej córki, będąc już szlachcicem polskim, zostać hrabią austriackim...

Prośba wynurzona w tej mierze, nie została odrzuconą. Owszem, z polecenia Józefa II, książe kanclerz Kaunitz zajął się sprawą wysledzenia autecedencj Franka, którego przeszłości we Wiedniu zupełnie nie znano.

W dniu 20 Marca 1776 r. odniósł się kanclerz do rezydenta austriackiego w Warszawie, barona Revitzky'ego, z zapytaniem o rodowód Franka i o bliższe szczegóły, dotyczące jego działalności publicznej.

W dniu 30 Marca 1776 r. nadeszła z Warszawy odpowiedź, w której Revitzky, tłumacząc się, iż na teraz bliższych szczegółów o Franku przesłać jeszcze nie może, donosi, że w r. 1772, za przyjazdem do Warszawy, gdy Frank uwolnionym został z więzienia częstochowskiego przez generała Bibikowa, miał sposobność słyszeć, że tenże Frank odegrywał między żydami rolę Mesjasza i długi czas korzystał z wielkiego wpływu, lecz że w końcu uznano go za oszusta i jako takiego – skazano; (dass er im Grund für einen Betrüger befunden und als solcher verurtheilt worden). „Z tem wszystkiem – pisał rezydent – pozostała mu wierną znaczna większość żydów, którzy między sobą zbierają składki i przesyłają mu znaczne przekazy”<sup>6)</sup>.

Po owym pierwszym raporcie, czynił Revitzky dalsze starania o pozyskanie pewniejszych informacji o Franku, a ponieważ, jak sądził, sprawa jego należeć mogła jedynie do dziedziny spraw religijnych (da die seltsame Geschichte des gewesenen Juden Frank hauptsächlich in das Fach der Religions-Angelegenheiten einschlägt), zwrócił się przeto do nuncjusza papieżkiego, z prośbą o wyjaśnienie. Nuncyuszem w Warszawie był podówczas Józef Garampi, arcybiskup Berytu, odwołany właśnie ze swego stanowiska w początkach r. 1776 i oczekujący swego następcy – Jana Andrzeja Archetti’ego, arcybiskupa Chalcedonu<sup>7)</sup>. Nuncyusz Garampi wskazał Revitzky’emu jedyne źródło w – aktach kancelaryi nuncyatury; z tego to źródła otrzymał rezydent całkowitą znaną już nam korespondencyę nuncjusza Serra z Rzymem, w r. 1760, w sprawie Franka przeprowadzoną.

W dniu 1 Kwietnia 1776, przesłał Revitzky odpis owej korespondencyi kanclerzowi Kaunitzowi, który, w dniu 17 Kwietnia, przekazał ją czesko-austriackiej kancelarii dworskiej (böhmisch-österreich. Hofkanzlei) do rozpatrzenia i opinii, wraz z raportem rezydenta<sup>8)</sup>.

Zanim rezultatem owych informacji stała się grzeczna odprawa Franka, ten ostatni, nie przeczuwając zawodu, pędził życie pełne rozkoszy w stolicy, stentacyjnie uczęszczając w otoczeniu swego orszaku przybocznego do kościoła św. Stefana. „Jejmość” zaś bywała w kościele Schottenkirche. Trwało to Wielkiej Nocy, poczem **Pan** kazał Jejmości jeździć do S. Michaeliskirche.

W dniu 3 Czerwca, po czteromiesięcznym pierwszym pobycie, wrócił Frank do Brna Morawskiego. Odjazdowi towarzyszył uroczysty ceremoniał. Frank siadł na karego konia, a za nim w poszóstnej karecie podążyła panna Ewa. Na Leopoldstadzie Frank zesiadł z konia i wszedł do karety, poczem kalwakata ruszyła „z podziwieniem całego miasta” w dalszą podróż<sup>9)</sup>.

## ROZDZIAŁ III

Rozdwojenie w kompanii. – Denuncyacya ex-rabina Golińskiego. – Z kancelaryi nadwornej. – Nowe usiłowania. – Władze Brneńskie. – Decyzya cesarzowej Maryi Teresy. – Rozkazy Franka. – Jego choroba. Testament. – Wyzdrowienie. – Wędrówka do Prossnitz. – Nowe poselstwo do Stambułu. – Portrety Awaczy. – Wezwanie niewiast do Berna. Łaskawość pańska. – Wielki list do Warszawy. – Opieka Józefa II. – Kraśniewicz u Stanisława Augusta. – Beczki złota. – Tryb życia Franka. Samotne wędrówki. – Dziwne obrządki. – Ceremonia przy dębczaku. – Wizyta W. księcia Pawła. – Spotkanie na trakcie. – Sen Awaczy. – Wizyty jej w obozach u Józefa II. – Jej klejnoty. – Aspiracye Franka. – Marzenia o politycznej roli. – Widoki zdobycia tronu.

Drobiazgowe notatki „Kroniki” o czynnościach publicznych Franka, nie dotykają niestety szczegółów zakulisowych, z którychby można było złożyć obraz działalności sekty Frankistów, w zamkniętem kole jej głównych uczestników w Warszawie i w Brnie morawskim. Że jednak działały się tam czynności tajemne, nie znoszące światła dziennego, mamy tego dowód, w niedomówieniach kronikarza, napomykających o rozkazach Franka, przesyłanych za pośrednictwem „nadwornera” Mateusza do Warszawy i we wzmiankach o nieustannych poselstwach do Stambułu. Zaszło widocznie jakieś rozdwojenie między kompanią warszawską, jeśli w Czerwcu 1775 r. zmuszonym był napisać Frank list do Warszawy, z wezwaniem, aby „stary Podoski” powrócił do kompanii<sup>1)</sup>.

Dziwniejszym był nakaz Franka, przesłany 24 Lipca 1776, przez Mateusza, aby „obić Pawła Pawłowskiego i Jana Wołowskiego” i „zarzucić to, co było dotąd”.

Musiąły widocznie w łonie kompanii warszawskiej dziać się czynności zagadkowej natury, grożące przykreml dla Franka następstwami, jeśli denuncyacye do władz, na podejrzone postęпки mistrza i zasady jego sekty zaczęły napływać nietylko z obozu przeciwnych frankizmowi talmudystów, lecz nawet z pomiędzy dotychczasowych adeptów mistrza, przezeń i za jego przewodem narwóconych.

Dnia 7 Września 1776 r. nadeszła do kancelarii dworskiej, na imię monarsze, skarga, nieortograficznie w języku niemieckim zredagowana, lecz pięknym charakterem pisma ułożona, podpisana przez Jakóba Gulińskiego, tegoż samego Gulińskiego, który, jako rabin Gliniański, przyjął był we Lwowie, w dniu 24 Września 1759 r. chrzest i pod Nr. 79 katalogu neofitów lwowskich jest wzmiankowany<sup>2)</sup>.

W denuncyacyi tej, po zwykłym wstępie, obejmującym tytuły monarsze Maryi Teresy, pisał Goliński:



„Jako poddany Waszej Cesarskiej Mości, urodzony w Glinianach (in Glinna), o cztery mile od Lwowa i tamże wychowany, byłem w tenże mieście rabinem. Zdarzyło się, że w r. 1759, pojawił się niejaki Jakób Frank (takim było jego nazwisko przed chrztem), mniemany neofita, obecnie w Brnie mieszkający, który był synem żydowskiego bakałarza i w podolskim mieście Korolówce (Karlusske) był urodzony. Ojciec jego, podejrzany o należenie do sekty Sabbatejczyków, z gminy był wypędzony i osiadł w Wołoszczyźnie. Frank przeniósł się tamże, ożenił i miał córkę, obecnie z nim w Brnie mieszkającą, poczem przyjął mahometańską wiarę i okrzyknięty został między Sabbatejczykami, jako Chacham Jakób Frank, wstydę się wyznać, że i ja należałem do liczby czcicieli jego. Uważałem go nie tylko za mędrca, za wcielenie ducha Sabbataja, ale i za cudotwórcę.

W początkach 1757 r. przybył pomieniony Frank do Polski i wezwał wszystkich wiernych, aby się do Iwania, włości biskupa kamienieckiego, zgromadzili, gdzie pragnie im wyjaśnić zasady sabbateizmu. Mnie tylko, na którym nie ciążyło nigdy podejrzenie o skłonność do tej sekty, namówił Frank, bym do Iwania nie przyjechał i nadal trwał w swojej roli obojętnego, śledząc tymczasem, co się dzieje, by takim sposobem podejść opornych. Natomiast przyrzekł mi Frank, że o wszystkim, co zajdzie, dokładnie mnie zawiadomi.

Zebranie odbyło się i Jakób Frank wygłosił na niem, że Pan i król Sabbataj Cebi, musiał przejść (durchpassiren) przez wiarę Izmaelitów, że Bóg Barochia również przez tę wiarę przejść musiał, lecz ja, Jakób, będący wcieloną doskonałością, muszę przejść wiarę Nazareńską, gdyż Jezus Nazareński był powłoką i łupiną owocu i przyjście Jego tylko dlatego spełnionem zostało, by utworzyć drogę prawdziwemu Mesjaszowi. I dlatego my wszyscy musimy pro forma przyjąć tę wiarę, obserwować ją baczniej w oczach Chrześcian, aniżeli Chrześcianie sami. Musimy przeto żyć pobożnie, lecz nie żenić się z żadną chrześcianką, nie używać nawet nałożnic tej wiary, gdyż chociaż Signor Santo Barochiah mówił: „Błogosławiony ten, kto zezwolił na wszelkie zakazane rzeczy”, wszakże mówił: córa obcego Boga jest zakazaną. Nie należy przeto żadną miarą mieszać się z obcymi narody, a choć się do chrześcijaństwa przyznamy i przepisy tejże wiary obserwować będziemy, to nigdy nie należy nam wyzuć z serca – owych trzech węzłów wiary królów naszych: Sabbataja Zebi, Barochii i Chachama Jakóba Franka – doskonałości tamtych innych.

Powstało w owym czasie prześladowanie ze strony żydów, którzy zgromadzeń Sabbatejczyków nie dopuszczali. Frank, ze swoimi zwolennikami, udał

się pod opiekę biskupa kamienieckiego i przed nim, następnie, jak również przed biskupem lwowskim, odbyły się dysputy z żydami.

Nakoniec wezwano i mnie do Lwowa, gdzie, w Listopadzie 1759 r. (?), wraz z Frankiem i wieloma jego sprzymierzeńcami, przyjąłem chrzest.

Frankowi, który przybył z Turcyi i miał przy sobie jedynie tego, który pełni obecnie w Brnie obowiązki masztalerza, a był przytem bardzo biedny, (żona jego i córka pozostały w Turcyi), dano zaraz dużo pieniędzy, do czego i ja przyłożyłem się kwotą 280 dukatów.

Poczem, z wieloma ze swoich, pojechał do Warszawy, gdzie głosił, że jest panem życia i śmierci, i że ci, którzy w niego całym sercem wierzą, nigdy nie umrą. Gdy jednak, mimo to, niektórzy z jego zwolenników zmarli i pytano go w tej mierze o wyjaśnienie, odpowiedział, że ci, co zmarli, nieszczerze weń wierzyli. Niektórzy i z jego grona! chcąc go wystawić na próbę, postanowili o wszystkim donieść władzy duchownej. Sprawa ta poddana została sądowi, złożonemu z kanclerza koronnego, kapituły i innych biskupów. Większość z jego grona otwarcie przyznała się do błędu i wystawiła rewers na to, że więcej podobnym myślom nie ulegnie i żyć będzie po chrześcijańsku. On zaś, Frank, przytoczył przy badaniu wiele zuchwałych rzeczy, które tu zbyteczna powtarzać; gdyż o tem jest protokół, u kanclerza koronnego znajdujący się, na który to protokół się powołuję i istnienie którego duszą i ciałem poręczam. Skazano też go na wieczny areszt, do klasztoru w Częstochowie. Niestety, umiał ów, przez szatana opętany człowiek, pociągnąć ku sobie ludzi; pojechali oni do niego i obdarowali sówicie. Wiara weń wzmagala się z dniem każdym, bez względu na jego uwięzienie, gdyż umiał podejść swoich zwolenników, wmówiwszy w nich, że areszt jego jest koniecznym, a nawet zuchwale powążył się konieczność tę usprawiedliwić słowami Pisma św. Co prawda, wahałem się w swojej wierze w jego osobę, a jednak pozostawałem z nim, w jego uwięzieniu, aż do czasu śmierci jego żony i jej pogrzebu w Częstochowie. Sprawilo to na wielu ogromne wrażenie, jak również z powodu czynów, obrażających obyczaje i naturę, których Frank nauczał. To mnie przeciw niemu podnieciło, odstąpiłem od niego i stałem się otwartym jego wrogiem. Opuściwszy miejsce jego uwięzienia, udałem się do Warszawy, gdzie z moją żoną i dzieckiem przemieszkowałem.

Żona moja, (która, ze mną rozłączona, przez cztery lata w Brnie u Franka pozostawała, a następnie, przed niedawnym czasem z jakimś gachem (Gefährten), była w Wiedniu i znowu z nim do Brna powróciła, powzięła ku mnie jakiś znowu pociąg naturalny (Naturtrieb) i odkryła

mi, że Święty Pan (tak go zwolennicy mianują), wydał rozkaz zamordowania mnie i wielu innych opornych, podczas snu. Żona moja mogła łatwo to wykryć, gdyż nie miano co do niej żadnych podejrzeń, ze względu, że uważano ją za prawowierną z ojcem jej, który obecnie z całą swą rodziną należy do najzapamiętańszych zwolenników Franka. Ostrzegła mnie przeto, bym się ratował i bezzwłocznie się oddalił. Wniosłem też z tego powodu skargę do władz i kanclerz koronny wydał polecenie wyprowadzenia śledztwa, co wszystko jest objęte protokołem, znajdującym się w kancelaryi koronnej w Warszawie, na który się powołuję.

Poczem, gdy powstały w Polsce zamieszki, znalazł Frank sposobność, przez starania i przy pomocy wojsk rosyjskich, uwolnić się z więzienia.

Udał się następnie, opatrzony pasportem rosyjskim do Warszawy, gdzie bawił dni kilka i ztąd wyruszył do Brna i tutaj dalej swoją wiarę rozkrzewia.

Jego stangreci, masztalerze, służący, forysie, huzary, ułany, słowem – całe otoczenie, składa się z samych przechrzczonej żydów. Co każde dni czternaście przybywają doń mężowie, żony, synowie i córki, zwożą mu pieniądze, konie i bogate podarunki, lecz i ci wszyscy są przechrzczeni, z jego sekty. Całują oni jego nogi, pozostają dni kilka u niego, odjeżdżają i znowu przybywają inni na ich miejsce, a tego rodzaju robactwo (Insecten) wzrasta z dniem każdym.

Wiem dobrze, że moje słowa nie są żadnym dowodem, lecz powołuję się na protokoły warszawskie, gdzie niesłychane rzeczy są zarejestrowane, jakich od początku świata nie znano. Nie powołam się na żaden dowód, któryby bezzwłocznie nie mógł być sprawdzonym, a przytem gotów jestem, tego momentu, gwoli czci Boskiej i interesowi Państwa, poddać się najśroźszemu uwięzieniu, dopóki moja najniżej i najpokorniej podająca się denuncyacya (Anzeige) we wszystkich punktach udowodnioną nie zostanie.

Zwracam się więc najuniżej do Waszej Cesarsko-Królewskiej Apostolskiej Mości, z najpokorniejszą, na kłęczkach prośbą, by, z uwagi na ważność tej sprawy, poddano mnie tutaj, we Wiedniu, z Jakóblem Frankiem, oczonej konfrontacyi, która wykaże wszelkie zbrodnie Franka i dopomoże mi do odzyskania zabranych mi przezeń tysiąca dukatów, przyczem, z powodu moich dotychczasowych błędów, które ich otwartem wyznaniem zmazać pragnę, spodziewam się przebaczenia.

Waszej Ces.-Król. Apost. Mości najpokorniejszy poddany.  
Jakób Goliński<sup>3)</sup>.

Musiały istotnie ważne wpływy panować na dworze i osłaniać opieką swoją Franka, jeśli denuncyacya ex-rabina Golińskiego skutku żadnego nie odniosła...

Za wyjątkiem pretensyi pieniężnej, osnovy skargi nie uwzględniono i odesłano skarżącemu oryginał jej, z następującym odręcznym postanowieniem:

„Zwraca się suplikantowi, z nadmienieniem, że pozostawioną mu jest możliwość dochodzenia na Jakubie Franku pretensyi 1000 dukatów w Brnie, w Morawii przed właściwymi władzami. Per Sacram Caesareo Regiam Majestatem, in Supremo Justitiue Consilio Caesareo Regio.

Wiedeń, dnia 13 Września 1776 r. Vincenty Towara”.

Ex-rabin Goliński nie zadowolnił się taką odprawą, lecz przesłał podanie, przedtem do tronu zanesione, do Rządu Gubernialnego w Brnie, z następującą odezwą:

„Wysokie C. k. Guberniom! Najmilościwsi Wielmożni Panowie! Najuniższej mam honor zawiadomić, że jakkolwiek z Najwyższego rozporządzenia odesłany zostałem, jedynie in puncto debito, między mną a Jakubem Frankiem agitującego się, do Wysokiej Władzy, jednakże, gdy praw moich nieinaczej dochodzić jestem w stanie, jak tylko drogą konfrontacji z pomienionym Frankiem i gdy doniesienie moje, bardziej z pobudek religijnych, niż dla interesu pieniężnego, na sercu mi leży, považam się prosić Wasze Excellencye, by, z uwagi na interes wiary naszej katolickiej, jedynie zbawiającej, raczyły mnie co do osnovy wniesionego do tronu podania najlaskawiej wysłuchać i poddać z Frankiem i jego otoczeniem oczonej konfrontacyi, o którą to łaskę upraszając, pozostaję JW. Exc. najuniższej posłusznym

Jakób Goliński”.

Władze gubernialne Brneńskie składały się z osobistości, dla których interesa wiary były pierwszorzędnego znaczenia i, o ile poprzednio, przy denuncyacji pierwszej, z uwagi na poświadczoną żarliwość religijną oskarżonego, pominęły wszystkie obciążające go zarzuty, o tyle, obecnie, w obec zarzutu symulacyi wiary i kacerstwa, uznały za konieczne zwrócić się do cesarzowej

Maryi Teresy z przedstawieniem i, w dniu 30 Września 1776 r. przesłały, pod adr. Ces. Król. czesko-austriackiej kancelaryi dworskiej, następujące podanie:

„Najmiłościwsza Wasza Ces. Król. Apost. Mość raczy z załączających się obocznie oryginałów i annexów powziąć wiadomość, o ważności najuniżeniej uczynionej denuncyacji przez neofitę Jakóba Golińskiego, która, przeciwko przebywającemu tutaj, w Brnie i do sekty Sabbatejczyków należącemu, neoficie Jakóbowi Frankowi, o obrazę jedynie zbawiającej religii katolickiej wniesioną została, jak również, o prośbie tegoż, by mógł z tymże Frankiem być poddanym konfrontacyi oczynej.

Jakkolwiek suplikant doniesienie swoje już poprzednio wniósł do Ces. Król. najwyższego sądu, który nie uznał za właściwe wdać się w rozpatrzenie faktów, dotyczących naruszenia wiary i jedynie co do pretensji pieniężnej pozostawił skarżącemu możliwość jej dochodzenia we właściwej drodze, to jednak, gdy obecnie ten ostatni punkt podrzędnego jest dla skarżącego znaczenia i chodzi głównie – o zadośćuczynienie z powodu obrazy religii, i skarżący, przy powołaniu się na protokoły w kancelaryi koronnej w Warszawie znajdujące się, uprasza najuniżeniej, o możliwość dopuszczenia go do udowodnienia zarzuconych faktów, byłoby pożądanem, by ten ostatni dowód osiągniętym został, aby przez to usuniętą została rzeczonemu Frankowi możliwość szkodliwego nadal w kraju tym działania. Z tych zasad, niżej podpisani, uznali najuniżeniej za rzecz konieczną, sprawę niniejszą przedłożyć na rozpatrzenie Waszej Ces. Król. Apost. Mości i upraszać jednocześnie o decyzję: jak należy się w tej sprawie zachowywać nadal i co w niej postanowić?

Dan w Brnie d. 30 Września 1776 r.”

I tym razem, ponad wszelkie spodziewanie, nastąpiła ze strony kancelaryi nadwornej wymijająca odpowiedź, tej osnowy:

„W Imieniu Jej Ces. Król. Apost. Mości, zawiadamia się Rząd Gubernialny Margrabstwa dziedzicznego Morawskiego, na skutek jego najpodańszego przedstawienia, z dnia 30 Września r. b., ze zwracającą się przy niniejszem denuncyacya (Denuntiation) Jakóba Golińskiego, przeciw polskiemu neoficie Jakóbowi Frankowi, nateraz bez skutku się pozostawia, jednocześnie wszakże zechce Wys. Gubernium nad postępowaniem i czynnościami oskarżonego baczną mieć uwagę i, na wypadek uzasadnionego podejrzenia o czyny zakaza-

ne (unerlaubter Factorum), uczynić o tem bezzwłoczne doniesienie. Z wyci-  
nięciem sekretnej pieczęci. Wiedeń, 25 Października 1776 r. Hrabia Blüme-  
gen.

W dniu 4 Listopada 1776 r. przesyła Guberniom do Brneńskiego naczelnika  
okręgowego zalecenie, rozpostarcia bacznej nad działaniami neofity Jakóba  
Franka czujności, jednocześnie zaś ex-rabin Goliński otrzymał zawiadomienie,  
że w sprawie o tysiąc dukatów może się zwrócić po satysfakcję – do właści-  
wego sądu<sup>4)</sup>.

Na tem sprawa ta się zakończyła...

Zaszła w owej epoce niebezpieczna choroba Mistrza. Przeczuwając zgon  
blizki, przystąpił Frank w dniu 9 t. m. do spowiedzi „wziął komunię i ostatni  
olej”, poczem pożegnał się z „Imością i wszemi ludźmi” i wezwawszy Dę-  
bowskiego, rzekł doń:

– „Gdy ja umrę, żebyś mojej Hawaczy nie odstąpił. Przyjdę do was we śnie  
i powiem wam, jak macie się rządzić”<sup>5)</sup>.

Przyjęcie sakramentów dowodziłoby, że Frank pozornie, nawet w chwilach,  
gdy obłuda ustępuje myślom poważniejszym, zachowywał obrządki katolic-  
kie, a przynajmniej, że usiłował przed Frankistami morawskimi kojarzyć sek-  
ciarskie obrządki, z pewnymi formami chrześcijańskimi.

Dźwignął się wszakże Frank z choroby, a nawet sprawiwszy sobie po raz  
pierwszy „dziubę morową, sobolami podbitą, jak również kordyę ponsową”,  
wybrał się w Listopadzie 1776 r. do Prossnitz, gdzie, jak wiadomo, było gniaz-  
do Sabbatejczyków morawskich.

Żydzi ortodoksyjni tameczni już oddawna bacznie śledzili postęпки Franki-  
stów i, zebrawszy się w wielkiej liczbie, napadli na podróżnych. Siła zbrojna  
Franka ocaliła ich. Sam mistrz kierował obroną, która się zakończyła srogim  
pobicie napastników.

Wówczas wskazując na kolor czerwony swej opończy, pogroził Frank: „że  
musi krew spaść na żydów!” przyczem dodał: „wszyscy żydzi prawowierni  
wejdą do wiary, ale z wielką bojaźnią i z wielkim wstydem”<sup>6)</sup>.

W dniu 7 Stycznia 1777 przyjechali z Warszawy do Brna: Jan Wołowski,  
Paweł Pawłowski, Jakób Kapliński i bezzwłocznie udali się do Stambułu.

Frank zaś z córką wybrali się do niejakiego barona Tancera do Lityszyc (?)  
i tam dni dziesięć bawili.

Po powrocie z wycieczki znowu się Mistrz rozchorował, był w usposobieniu gniewnem, a na obiadach i kolacjach spożywał jedynie „po dwa jaja pieczone”<sup>7)</sup>.

Stosunki Franka z Sabbatejczykami niemieckimi stawały się coraz ściślej-  
sze. Nadeszły listy z Hamburga i Altony, z prośbą o nadesłanie portretu „Pan-  
ny”. W dniu 22 Maja 1777 polecił Frank sporządzić trzy miniatury panny  
Ewy. Jedne przesłano do braci warszawskich, dwie pozostałe otrzymali Sabba-  
tejczycy w Altonie. Wykonane one były na kości słoniowej, w złotej obsadzie,  
z pukłem włosów i strzępkiem sukni jedwabnej za szkłem.

Posłał również Frank do Warszawy wezwanie po kobiety. Gdy przybyły do  
Brna, odbyła się jakaś „czynność tajemna”, poczem polecił Frank napisać kar-  
teczkę, w tych słowach: „Za to, że mnie usłuchały, i zem je poniżył i zawsty-  
dził w obec wszystkich, to, gdy czas mój nadejdzie, podniosę je i wywyższę  
nad wszystkie”<sup>8)</sup>.

Poniżył Frank nie tylko „siostry” swoje, lecz i własną córkę, gdyż rozpoczął  
częste z nią wycieczki do cesarza Józefa II, do „Lagru”, t. j. do obozu, a czasa-  
mi i do Wiednia<sup>9)</sup>.

Dla opędzenia wydatków kosztownych owych podróży, wysłał Frank do  
Warszawy posłów z „Wielkim listem” i zażądał 2200 dukatów. Przywieźli oni  
trzy tysiące dukatów, mimo to zaprowadził pewne oszczędności w utrzymaniu  
dworu, gdyż odesłał wiele „kobiet i ludzi” do Warszawy<sup>10)</sup>.

W „wielkim liście” do braci warszawskich napomina Frank, „by się wyzby-  
li wszystkiego, by byli silni, jak drzewo, które, mimo że wiatr miota jego liść-  
mi i gałęzmi, ono – na miejscu zawsze stoi. Jam tylko raz wami zatrzęsł, a pa-  
trzcie, jakieście upadli! Odtąd umacniajcie serca wasze i bądźcie odważnymi,  
nie lękajcie się!”<sup>11)</sup>.

Słowa mistrza musiały być prawdopodobnie w związku z przyaresztowa-  
niem w Warszawie jednego z braci, „z podmowy niejakiego Gałęckiego”. Mu-  
siały władze warszawskie dopatrzyć się pewnych nieprawidłowości w postę-  
pach kompanii, gdyż w dniu 24 Kwietnia 1778 r. pojechał Frank do swego  
opiekuna, Józefa II i zaopatrzonego prawdopodobnie w jego list polecający, wy-  
słał bezzwłocznie niejakiego Kraśniewicza do króla Polskiego i do W. Mar-  
szałka. W Maju 1778 r. wyjechał Franciszek Kraśniewicz „po ułańsku, z cho-  
rągwią” do Warszawy<sup>12)</sup>.

Mniej bacznie śledzono postęпки mistrza i jego przybocznych w Brnie, gdyż  
źródła niemieckie tamtoczesne wzmiankują o częstych przesyłkach beczek  
z pieniędzmi (Fässer voll Geldes) z rozmaitych okolic, przeważnie zaś z Pol-

ski, pod eskortą milicji Franka do dworu brneńskiego i o publicznem odprawianiu przez mistrza dziwacznych obrządków religijnych.

Początkowo zwykł był Frank wyruszać „sam, w pola, góry i lasy”<sup>13)</sup>, później jednak wędrowki te odprawiał w towarzystwie swego orszaku, we wspaniałej karocy, zaprzężonej w szóstkę koni, a obok niego pędziło konno dwunastu ułanów ze spisami, bogato przybranych w mundury zielone i czerwone, z chorągwiemi, na których lśniły emblemata orłów, jeleni, słoni i księżyców. Karocę poprowadził konno Franciszek Szymonowski, trzymając w jednej ręce „wystawiony karabin”, drugi zaś laufer trzymał rodzaj kieszki, zakończonej dziurkowanym lejkiem i po odbytej modlitwie, skrapiał wodą miejsce, na którym, Pan, leżąc jak długi, z rozkrzyżowanemi rękoma, szeptał cichą modlitwą<sup>14)</sup>.

Zagadkową tę czynność starali się wytłumaczyć niektórzy pisarze wersem Księgi I Samuelowej (VII, 6): **„I tak zgromadzili się do Mispaa, a czerpiąc wodę wylewali przed Panem”**.

Były wszakże jeszcze dziwniejsze obrządki w otoczeniu Franka.

Razu pewnego udał się Pan do lasu, do Paradyżu, pod Brnem i rozkazawszy dębczak „rosnący na słońcu”, którego gałęzie „ku słońcu się naginały” rozłupać w pośrodku, sam, przed świtem, pojechał i polecił Franciszkowi Szymonowskiemu i Jeruchimowi Dębowskiemu rozciągnąć ów dębczak”, poczem przełaził przezeń trzy razy „prawą nogą” i „zawsze prawą stroną zachodził”. Spełnił tę czynność trzy razy: 26 Czerwca 1780, 7 Marca i 21 Marca 1781 roku. Mówił przytem, że to czyni „dla naprawy Brocha” (ruptury). Potem kazał wziąć skałkę w prawą rękę, a stawkę w lewą „i zrobiwszy ogień krzesany, utkwic tę skałeczkę w korzeniu dębczaka, opleść ów dębczak różgami i iść precz ztamtąd. Czynność tę zawsze na innym powtarzał dębczaku”<sup>15)</sup>.

W Listopadzie r. 1781, przybył do Wiednia Wielki książę Paweł, podróżujący podówczas po Europie, pod nazwiskiem hrabiego du Nord i spotkał się tam z księżecą rodziną Wurtemberg Mömpelgard. Cesarz Józef II, pragnąc wysokiemu gościowi swemu przedstawić dwór Franka w Brnie, wybrał się z nim do tego miasta dnia 20 Listopada, o czem, gdy Frank został uprzedzony, „pojechał z całą paradą i, na szosie, co idzie do Wiednia” spotkał się z gośćmi „i był prezentowany przez cesarza Józefa”.

„Wówczas – jak tajemniczo nadmienienia Kronika – Imość miała sen, że sobie puściła dwanaście razy, raz po raz, krew z lewej ręki”<sup>16)</sup>.

Stosunki mistrza i jego córki z Józefem II trwały nieprzerwanie. Wizyty odbywały się w obozach, w których Cesarz, jako naczelny wódz armii, spędzał najczęściej wolne od czynności dworskich chwile.



„Cały generalitet – jak twierdzi Kronika – przyjmował „Pana” z honorem w szopie”<sup>17)</sup>.

Piękność panny Ewy stanowiła przedmiot ogólnego zachwytu, o czym wspomina Frank w słowach:

„Jejność, będąc u Cesarza w Lagrze, nie miała nic na uszach, ni na głowie, z klejnotów, pomimo tego pewna dama rozповідаła, że wszyscy oficerowie mówili jej, iż nigdy w życiu tylu klejnotów nie widzieli, jakimi ona podówczas ustrojoną była”<sup>8)</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że stosunki córki Franka z cesarzem Józefem nie były platoniczne. Cynizm mistrza, ujawniony w czynnościach jego i w zbyt luźnym traktowaniu stosunków rodzinnych, w pomiataniu wszelkimi zasadami przyzwoitości, nie stawia domysłem badacza w tym kierunku stanowczych przeszkód... Za cenę tak wyjątkowo wysoką, jaką była cześć córki, nabył on prawa szerokiej gospodarki w Brnie i możliwości rządzenia się według własnego upodobania. Kto wie jednak czy w mózgu Franka nie tkwiły jeszcze szersze ambicje, politycznej natury, które pragnął urzeczywistnić, przy pomocy rozmiłowanego we wdziękach Ewy młodego Cesarza? Owe tajemnicze poselstwa do Turcyi, pokątne rozmowy jego posłów z wezyrami, nie nosiły na sobie niewinnego charakteru. Kto wie, czy przygotowywanie siły zbrojnej, pod okiem władz cesarskich, nie miało na widoku ewentualności przyszłej wojny z Turcją, rezultatem której mogłoby być zrzucenie sułtana z tronu i osadzenie na nim byłego wyznawcy Islamu, samego Franka...

Domysł ten nie okaże się ryzykownym, jeśli go zestawimy z własnymi wyurzeniami mistrza, cel ten zbyt przejrzyste wypowiadającymi.

„Książd pewien w Morawie – mówi Frank – znalazł manuskrypt, ze starożytnych dzieł wyciągniony, gdzie stało, iż w ostatnich dniach Rzesza rzymska przyjdzie do rąk cudzego człowieka. Grecy też mają podane sobie w tradycyi, iż na ostatku **przyjdzie pewien, w tureckim stroju, ale bez zawoju na głowie, tylko w wysokiej, czerwonej czapce, z ważkim barankiem siwym i ten zrzuci sułtana z tronu**”<sup>19)</sup>.

Jeżeli z takimi śmiałymi prorocत्वami zestawimy dawne marzenia Franka, w Częstochowie żywione i głoszone, „iż przy pomocy swego wojska zrzuci z tronu króla polskiego”<sup>20)</sup>, lub słowa wygłoszone przy innej sposobności: „Gdybyście wy w całości byli, to ja-bym był królem polskim, a wy – owymi dwunastu panami, których bogactwom królowie by się dziwili”<sup>21)</sup>, jeśli zwrócimy uwagę, że Frank niejednokrotnie siłił się na prorocтва politycznej natury, w rodzaju: „Uważcie, nim ja wszedłem do Polski, wszyscy panowie siedzieli

spokojnie i król z nimi, a skórom wszedł do Częstochowy, opowiedziałem i doniosłem wszystkim, że Polska rozdzieloną zostanie. Również i teraz, czy możecie wiedzieć, co się dzieje między królami i cesarzami i co oni uradzają ze sobą?”<sup>22)</sup>, dziwić się nie będziemy, że w umyśle awanturnika i takie się gnieździły rojenia, w nadziei, że względy Józefa II, nie staną na przeszkodzie ich urzeczywistnieniu.

Pewnego razu, powróciwszy z Jejmością z obozu od Cesarza, przemówił Frank do swego otoczenia w te zagadkowe słowa:

„Czasy są naznaczone u was. Prawowierni mieli czas jeden, a ten przypadał r. 1741, a przytem są różne znaki, aleście nie widzieli, żeby się w nich co wypełniło. Ja wam powiadam: We wszech tych znakach, co u was naznaczone były, było wywołanie na całym świecie: Kto są ci, co pójdą? i kto jest ten, co ich prowadzić będzie? Kto jest ten, co weźmie na siebie wszystkie gorycze i ciasności? Powiadam wam: Wszyscy królowie Izraelscy: Mojżesz i Aaron i wszyscy wielcy ludzie, nawet i Patryarchowie, nie chcieli wziąć tego na siebie.

Widzicie sami, iż to już 29 lat, jak ja z wami, a jeszcze żaden człowiek nie wie – **gdzie ja idę? Gdzie się obrócę?** Dlatego Bóg mnie wybrał, że jestem prostak i nie uganiam się za honorem, jak owi uczeni. Gdyby to wiedzieli, co ja wiem – nie wytrzymałiby, by tego nie ogłosili i sobie przez to sławę zjednali. Powiadam wam: Ja mam tajemne rzeczy do odkrycia, z którychby świat cały miał radość wielką, lecz wstrzymuję się ze słowami. Ale chwała Bogu! że ja mam stałość i nadzieję. Tak i wy powinniście być i uczyć się tej cnoty odemnie. Powiadam wam, jaby nie potrzebował być w tym kraju, lecz wyjście zatrzymali gwiazdy Jakóbowej i musiałem **odstąpić od Złączenia się z dziedzictwem Boskiem**, jak się mówiło. **Teraz gwiazda ta musi się inaczej wyłamać!** Ja wam mówiłem: **Gdybyście wiedzieli, dokąd ja idę**, to byście ręce wasze podłożyli pod moje podeszwy. Czyliż ja **waszego** honoru potrzebuję? Czy ja mogę się szczyścić czcią **waszą**? Czyż to jest honor być **uczonym** między wami? Ale ja muszę wiedzieć, co ja mówię. I teraz wam powiadam: który tylko ma bojaźń Boską i cząstkę ma w prawdziwego Boga, takowy siedziałby i ufał w domu moim, a nietylko w domu ale i na ulicy i milczał i ufał w **to, co ztąd wyjdzie na świat!**<sup>23)</sup>.

Przypuszczenie, o jakichś wielkich zamiarach i aspiracjach Franka do odegrania politycznej roli na świecie znajduje potwierdzenie w liście, jaki przesłał do Warszawy do ogólnej wiadomości „narodów”, w którym ostrzegł kompanię: „Nie sądzicie, iż Jam przyszedł dla was tylko! **Ja przyszedłem pomagać**

**całemu światu.** Nawet królom, gdy przyciśnieni będą. Nie mówiłem o tem na czas pokoju, tylko gdy się wielkie wojny rozpoczną”<sup>21)</sup>.

## ROZDZIAŁ IV

Karność na dworze Franka. – Wędrowni Frankistów. – Ustanowienie wielkiego rejestru. – Inicyjacje. – Bracia i siostry. – Zuchwałe plany. – Sekciarskie obrządki. – Frank obwieszcza swoją teorię o życiu wiecznem. – Bogowie. – Król i budowniczy.

Oslonięty łaską monarszą i mając sobie pozostawiony najzupełniejszy samorząd w sprawach gminy własnej, zwiększanej stopniowo przybytkiem młodzieży żydowskiej z Polski i z Moraw, uchodził Frank wśród dworu swego na Petersburger Gasse za istotnego władzce nad wiernymi i przewodnika ich duchowego. Najłżejsze wykroczenie przeciw karność i porządkowi dworskiemu, pociągało za sobą karę, ferowaną bezapelacyjnie przez Mistrza.

Ulegli tej karze w d. 20 Października 1782 r.: Piotr Jakubowski i Paweł Pawłowski, za przewinienie bliżej w Kronice nie oznaczone, a protest podniesiony ze strony niejakiego Schönfelda, w r. 1783, pociągnął za sobą roczne uwięzienie opornego<sup>1)</sup>.

Lata 1783 i 1784, zeszyły na przygotowywaniu się do jakiejś stanowczej akcyi. Wobec zapowiedzianej wędrowni nowego zastępu zwolenników frankizmu do Brna, zajął się Mistrz ustanowieniem nowej organizacji wewnętrznej swego dworu, w której miejsce naczelne zapewnione było dawnym „braciom” i „siostram”, złożonym wyłącznie z dawnych jego polskich adeptów. Przybył podówczas jakiś poseł do Brna i Frank polecił oświadczyć wiernym swoim, że „nadszedł ów czas, że przeprowadzą owieczki przez ręce pasterza”, przyczep dnia 7 Listopada ogłosił, „że w tym tygodniu zacznie się nowy rok dla kompanii”, że będzie ustanowiony „regestr”, do którego wpisani będą wszyscy wierni, „nawet obcy”, a na czele rejestru umieścił Pan „nazwisko swoje własne i Imościne”.

Regestr ten wysłanym został do Warszawy i dnia 26 Listopada 1784 r. wrócił ztamtąd, opatrzony podpisami wszystkich wiernych.

Tegoż dnia rozkazał Frank „starsuzkom, aby szli na nocną wartę, z napomnieniem, aby, jeśli coś zobaczą, nawet własnemu bratu tego nie mówili”<sup>2)</sup>.

Przeznaczenie owego tajemniczego rejestru wyjaśnia Mistrz w następujących, zagadkowych słowach:

„Odtąd, gdy czas nadejdzie, że żydzi przyjdą do mnie, cała kompania, mężczyźni, kobiety, dzieci i wszyscy zapisani zostaną do księgi. Rozdzielę kompanię na części i ustanowię nad nimi starszych z pomiędzy tych żydów, aby ich nauczali, gdyż oni będą bogobojnymi i „całkowitymi”, z Bogiem i ludźmi. Lecz nad wami, coście byli braćmi, postawię jednego, Jehudę, by wam wskazał drogę, jak macie Bogu służyć, z całego serca. On się zapyta każdego z was: Tyż to jesteś, coś zboczył z Boskiego gościńca i te a te popełnił uczynki? Odpowiesz mu: Ja, ja to jestem! Będzie się pytał: Bierzesz-że od dnia dzisiejszego obowiązek, byś już szedł za Bogiem i do Niego był przywiązany? Jeżeli nie zechcesz, natychmiast wymazane będzie imię twoje z tej księgi i odsuniętym będziesz od kompanii na wieki. Jeśli powiesz:

„Kocham Boga mego z serca i nie odstąpię Go, i chcę Mu służyć z całego serca”, to ów starszy będzie miał moc uznania, czyli mu szczerze, czy fałszywie odpowiadasz. Gdy na się weźmiesz ciężar wiary, on cię uczyć będzie trzy, lub cztery dni, jak się masz prowadzić, jak jeść, pić, spać, mówić, siedzieć i stać. Po tych czterech dniach znowu przyjdzie do ciebie i pytać będzie: a nie będziesz już tak czynił, jak przedtem? Odpowiesz: Nie! On cię znowu zapyta: Zachowywałeś się przez te cztery dni, jakem ci przykazał? Gdy mu skłamać zechcesz, on ci odpowie: Fałszywie mi odpowiadasz. Bądźcież ostrożni, byście, Boże uchowaj, z tej księgi wymazani nie zostali! Znowu nauczać cię będzie przez 4 dni, jak się masz prowadzić i cnotliwie postępować. **Wiedź o tem, iż teraz pójdziemy do świętego Daas**, o którym nic jeszcze nie wiesz. Tam służyć będziesz. Będzie też kobieta jedna, bogobojna, i tę postawię nad temi kobietami, które się zwały siostrami. Ta podobnież im da nauki, jak wyżej opisano. Nim to nastąpi, nakażę, by imię braci i siostr wspomnianem nie było. Wszystkie uczynki, których was nauczać będą, są to czynności, **do zachowania powagi królewskiej** należące. Wszakżem wam już mówił, iż ja jestem jak krzak gorejący i nie palący się, bom był jak cierni w oczach wszech. W oczach żydowskich byłem cierniem, bom chrzest przyjął; w oczach narodów, dla pompy, którą prowadzę i przepychu kalwakaty, z huzarów i ułanów złożonej, byłem też za cierni uważany. Dlaczegoż mam być cierniem w oczach waszych? W każdym miejscu przed słodyczą musi być gorycz. Wyście mnie widzieli prostaka, bez nauk, bez wiadomości pisania i bez języka, jednakżejechałem w Polszczyłę pomiędzy magnaty. Gdybym był nie miał Jej na straży, jużby i pamięci o mnie nie zostało<sup>33)</sup>.

Bardziej realne widoki przyszłej szczęśliwości tych, którzy do niego przystaną, wypowiada Frank w słowach:

„Słyszeliście, że przyjdzie żydów moc wielka, ile liści mam w ogrodzie, aby chrzest przyjąć. Trudne to do uwierzenia, bo wszyscy żydzi stoją przy swej religii i mówią: Lepiej dać się zabić, niż przestąpić wiarę swoją. Mają oni nad sobą wodza, trzeba będzie go poruszyć i zwalić z miejsca, a dopiero ujrzycie, co się będzie z nimi działo. Was wychwytiłem od nich i chciałem przyprowadzić do tego wysokiego i kosztownego miejsca, o którym przodkowie wasi nic nie wiedzą.

Gdybyście w tym stanie poszli za moją radą i ów stan czcili, szli rano i wieczór do kościoła, a kochali się między sobą, szanowali jeden drugiego, wyzuli ze wszech nauk i praw pierwiastkowych, widzielibyście jakby was czcił ich przełożony. Panowie by was obdarzyli bogactw y i darami<sup>4)</sup>.

„Zobaczycie własnymi oczyma, jak przyjdą i będą się kłaniać i klęczeć, ofiarując się na usługi wasze z dobrami i majątkościami swymi”<sup>5)</sup>.

„Wkrótce zobaczycie u mnie złota tyle, że mógłbym pół świata sam wyżywić. Gdybym ja dobył kielicha jednego, to cała Polska nie mogłaby go opłacić, a ja muszę ręce wystawiać do prawowiernych! To wszystko dlatego, abym ich uszczęśliwił”<sup>6)</sup>.

Słowa te wykazują, że uszczęśliwienie wiernych nie szło tak łatwo, że w tłumie otaczającym Mistrza, nie było jedności i że zwłoka w urzeczywistnieniu wielokrotnie zapowiadanej chwili stanowczej, to jest odkrycia wiernym tajemniczego **Daas**, pochodziła z winy uczniów, dostatecznie do przyjęcia owej nauki nie przygotowanych. „Byliście żydami i jeszcze jesteście żydami – żali się Mistrz – boście nie szli za mną od jednego miejsca do drugiego i jeszczeście się z waszego miejsca nie poruszyli. Jesteście niżsi nawet od Filipowców, jesteście jak proste chłopcy, poddani, boście nie porzucili szabli waszych, które wam dano, byliście pijakami jak chłopcy i żyliście jak chłopcy!”<sup>7)</sup>.

Rozczytując się w owych rozmaitych naukach, przestroгах, nawoływaniach i skargach Franka, możnaby w rzeczy samej mniemać, że cel owych nauk był wysoce etyczny, mało różniący się od podstaw religij świata cywilizowanego. Z pominięciem nawet obrządków, obrażających w człowieku kulturalnym poczucie przyzwoitości, a które mogły być jedynie wynaturzoną naleciałością sekciarskich obrządków wschodnich, gdzie, to, co nosi miano promiscuité de sexes, nie stanowiło, naturalnie w oczach sekciarzy, grzechu przeciw obyczajom, napotyka się w zasadach Franka wiele rysów dodatnich, świadczących pozornie, że Mistrz znał dokładnie różnicę między cnotą a grzechem, religijnością a bezwiarą, że starał się wpajać w otoczenie – poczucie obowiązku względem Boga i bliźnich. Tymczasem, gdy spostrzeżemy, że

w jednym rzędzie z naukami o cnocie, o wierze, o pokorze i posłuszeństwie, mieszczą się i zasady zadające kłam najkardynalniejszym pojęciom o obowiązkach uspołecznionej jednostki względem Stwórcy i bliźnich, że wszystkie nauki Mistra dążyły jedynie do obalęcia prostaczków i niewolniczego poddania ich pod władzę człowieka, w gruncie niemoralnego, pomiatającego cynicznie wszelkimi zasadami etycznymi, li tylko gwoli zaspokojeniu żądz panowania nad tłumem, to, wszystkie wątpliwości ustąpią miejsca przekonaniu, że słowa Mistra były maską i pozorem, za którymi kryło się szpetne oblicze clowna religijnego.

Dawno już zapowiadane wiernym odkrycie wielkiej wrzekomo prawdy, „o której świat dotąd nie miał pojęcia”, nastąpiło wreszcie... Tą prawdą miały być tajniki D a s, zapowiedź życia wiekuistego tym wszystkim, którzy uwierzą mistrzowi i ślepo słowom jego ulegać będą.

W owej niby prawdzie, spoczywał główny punkt ciężkości wszelkich nauk Franka:

Ogłosić wiernym, że żyć będą wiecznie, w szczęśliwości, w bogactwach, w łasce Przedwiecznego, czyż nauka taka nie mogła stanowić zachęty do posłuszeństwa i uległości? Ów strach przed niebytem, – przeciwstawienie nauki Buddyjskiej o nicości, wrodzony plemieniu, z którego powstał mistrz, miał ustąpić miejsca widokom nieśmiertelności, nie w znaczeniu teologicznym, życia pozagrobowego, lecz realnem, rzeczy wistem, opartem na możliwości korzystania bezterminowego z rozkoszy bytu i używania darów doczesnych! Związał Frank ową teorię z dziwną teozofią o wielorakości Bóstwa i o realnem istnieniu bogini Panny, teozofią, zasłyszana ongi z rozmów z kabbalistami i po dziś dzień błakającą się po umysłach mistyków Wschodu. Dlaczego – nauczał Frank – cały świat ugania się za Panną i ugania się za Trzema Osobami, które są Jednością? Jestto religia Edomska, która wierzy w Tróję, co jest Jednością. Także nasi prawowierni wierzyli. Lecz ja wam mówię: W niebie wywołano: **Kto jest ten, co pójdzie na ten świat, aby przyprowadził żywot wieczny na świat?** Odezwał się król Salomon i rzekł: Ja pójdę i sprowadzę żywot wieczny na ten świat! Lecz na ostatku mówił: „Rozumiałem, żem mądry, lecz ona (mądrość) daleka odemnie”. I mówił te słowa: „Trzech jest zakrytych przedemną, a o czwartym wy nie wiecie”. Co znaczą te słowa? Macie wiedzieć: Jest trzech Bogów bardzo mocnych i ci prowadzą świat. Jeden jest, co daje życie każdemu człeku, co się rodzi. Ten Bóg jest bardzo dobry, bo udziela życia każdemu. Drugi jest ten, co **bogactwa** rozdaje, tylko nie każdemu. Komu chce, temu udziela pod dostatkiem, a gdy nie chce, to takowy musi

ostać w ubóstwie. Trzeci jest Majlech hamowes – **Pan śmierci**. Ten jest mocniejszy od owych dwojga. Kiedy on wyciąga ducha z człowieka, to już taki człowiek nie potrzebuje ni dostatków, i traci życie... O czwartym nie wiecie, a ten jest **Dobry Bóg sam**.

„Jakże mógł król Salomon przyjść do Boga żywego, jeśli nie wiedział, gdzie są **Ci Trzej**? Powinien był wprzódby być u Tych trojga, a potem mógłby był wejść do Boga żywego, lecz ponieważ tego nie wiedział, musiał zejść z tego świata, i nie mógł sprowadzić żywota wiecznego na ten świat... „Potem wywołano znowu w niebiosach: Kto jest ten, co chce iść na ten świat, dla sprowadzenia żywota wiecznego?

„Rzekł Jezus Nazareóski: Ja pójdę! „I On był u Tych Trojga, lecz nic nie zdziałał. Dlaczego? Powiadam wam: Ów człowiek, co idzie, by ściągnął żywot wieczny, ma moc, jaka była dana Mojżeszowi i Aaronowi. Człowiek, z taką mocą, co chce zdziałać, to – zdziała. Bóg zaś dobry stoi na stronie i patrzy, czy człowiek ten działa podług własnej woli? Jezus był bardzo uczony. Widział, iż Bóg dobry nie zawsze jest przy Nim. Mówił Sam Sobie: Mam moc **Dobrego** Boga, którą On mi dał, pójdę Sam od Siebie. Poszedł tedy do Tych Trojga, co świat prowadzą i z ową mocą, którą mu dano, zaczął ślepych leczyć, umarłych wskrzeszać i inne cuda okazywać. Lecz gdy Ci Trzej, co świat wiedzą, obaczyli moc tę, którą Jezus posiada, rzekli jeden do drugiego: złożmy radę między sobą, bo Ów przyszedł z jakąś wielką mocą i chce nam odebrać wszystkie rządy tego świata, które my mamy w naszych rękach. Ci Trzej wodze świata wiedzą, że przyjdzie Messyas i odziedziczy ich moc, a wówczas spełni się, że „połknioną zostanie śmierć na wieki”. Mieli więc radę między sobą. Jeden rzekł do drugiego: wszakże Ów musi być wprzódby u nas, zanim pójdzie do żywego Boga. Nie puśćmy go od siebie. Tak zrobili. Gdy przyszedł Jezus do Pierwszego, Ten puścił Go do Drugiego. Drugi też puścił Go. Lecz gdy przyszedł do Trzeciego, ten ujął Go za rękę i spytał: Dokąd idziesz? Odpowiedział Jezus: Ja idę do Czwartego, który jest Bogiem nad Bogi. Bóg śmierci rzecze: Niemasz Boga wyższego nademnie, bo Ja jestem Ojcem Wszech Bogów! Widział Jezus, że Bóg Dobry nie jest z Nim i zląkł się, lecz Bóg śmierci nie miał jednak mocy wzięcia Go i rzekł do siebie: Muszę Go ująć, by został u mnie. Rzecze tedy Jezusowi: Słuchaj Synu Mój! Zostań u Mnie, a będziesz siedział po prawicy Mojej, będziesz Synem Bożym i ostąpisz imienia Boga na tym świecie. Musiał Jezus zezwolić, bo szedł sam i nie był przy Nim Bóg żywy. Rzekł tedy do Boga śmierci: Niech tak będzie, jak żądasz. Odpowiedział Bóg śmierci: Jezusie, synu mój! Musisz ofiarować ciało i krew Twoją,

dla mnie. Jezus rzekł: Jakżeż mogę dać ciało Moje Tobie, gdy Mi powiedziałano, że Ja sprowadzę żywot wieczny na ten świat? Bóg śmierci odpowiedział: To być nie może, aby na tym świecie był żywot wieczny! Jezus odrzekł: Wszak Ja mówiłem uczniom moim, iż przyszedłem na ten świat, by prowadzić żywot wieczny! Bóg śmierci rzecze: Powiedz uczniom Twoim, że **żywot wieczny będzie na drugim świecie, lecz nie na tym**, dlatego stoi w pacierzu: „a po śmierci żywot wieczny”. Dlatego też, że Jezus szedł bez Boga żywego i pozostał u Tych Trojga, sprowadził więcej mocy śmierci na świat, niż Mojżesz, gdyż żydzi umierają mimo woli i nie wiedzą po śmierci, gdzie idą: czy do piekła, czy do raju? umierają bez pragnienia. Lecz Chrześcianie umierają z radością, bo mówią, że każdy ma cząstkę swąw niebie u Jezusa Syna, który siedzi po prawicy Boga.

Dlatego to poszedł Jezus z tego świata.

Potem znowu wywołano: Kto jest ten, co chce iść?

Ozwał się Sabataj Cwi: Ja pójdę! Poszedł, lecz nic nie przyniósł i nic nie dokończył.

**Potem Mnie posłano, abym sprowadził Żywot wieczny na ten świat.**

Dano mi też moc, abym wam pokazał moc, którą mi dano. Lecz ja jestem prostak wielki. Ja sam nie pójdę. Jezus był Wielki Piśmiennik, a ja jestem prostak, więc nie pójdę, chyba, że mnie Bóg sam poprowadzi na pierwszy stopień, wówczas pójdę sam, bo trzeba być wprzód u Tych Trojga, co świat prowadzą. Trzeba iść w milczeniu, bo Oni są wielcy mędrzy i domyślają się poco idą do nich. Idą dlatego, aby im moc odebrać i z tą mocą iść do dobrego Boga. Trzeba więc iść do Nich pocichu, nie z krzykiem. Nie ruszę się jednak, póki nie przyjdzie czas ziszczenia się słów moich!”<sup>8)</sup>.

Oto jest całokształt tak zwanej teozofii Franka, śmieszny, dziwaczny, bezrozumny, lecz z uwagi na poziom umysłowy uczniów jego, nie pozbawiony” praktycznej doniosłości. Zacieśnił on ściślej jeszcze węzły spójności między mistrzem i otoczeniem, gdyż opartym był na znajomości prostaczych poglądów gromady, która za cenę ślepego posłuszeństwa wodzowi, miała być zapewniony przy jego dworze, a przytem i złudne widoki szczęśliwości wiekuiстей.

Allegorycznie wyjaśniając uczniom znaczenie swej pracy, około ich dobra podjętej, mówił Frank: „Był król, który założył wielki kościół. Majster, czyli budowniczy, ugruntował fundament w ziemi na łokieć, a z wierzchu jeszcze na wysokość człowieka. To uczyniwszy, odszedł na 13 lat, a grunt pozostał w ziemi, gdyż nikt się nie chciał podjąć dokończenia tej budowli.



Po trzynastu latach powrócił ów majster dla dokończenia gmachu. Pytał go król: Dlaczegoś uciekł, porzuciwszy robotę? On odrzekł: Królu! Budynek ten, com mu dał fundament, jest bardzo wielki. Gdybym go zaraz dokończył, grunt ten wielkości owej nie mógłby na sobie utrzymać, upadłby i zepsułby się. Dlatego umyślnie odszedł, aby ów grunt dobrze się osadził. Teraz zacznę na nowo stawiać budowlę, a ta już będzie wieczną i nigdy nie upadnie”<sup>9)</sup>.

## ROZDZIAŁ V

Edukacja panny Ewy. – Zaprosiny na assamble. – Głos narodów. – Jasnowidzenia. – Zalotnicy. – Słowa starca. – Sny. – Niedźwiedź. – Srebrne pistolety. – Sny Franka. – Rex. – Wskrzeszanie zmarłych. – Za księcia Adama. – Stary Polak. – Rabbi Elisze. – Złoty pierścień. – Panowanie. – Ludzie z Polski. – Graf Dmitrowski. – Sny o córce Awaczy. – Lichtarze srebrne. – Król polski. – Dukaty krzemienieckie. – Dziedziczka Wojsławic. – Tęsknota za synami.

Podczas gdy synowie Franka: Roch i Józef, pozostawali pod opieką kompanii warszawskiej, panna Awacza, która przekroczyła już wiośniane lata, była celem zabiegów nietylko kół dworskich, lecz i młodzieńców, zostających pod jej rozkazami w Bmie. Szczere zamiary poślubienia jej okazywał Łukasz Franciszek Wołowski, bez względu na wesołe życie, jakie prowadziła, lecz Awacza odtrącała te zabiegi, przenosząc nad nie – hołdy, jakie odbierała jako amazonka i wódz pułku huzarów i ułanów, a bardziej jeszcze jako uwielbiana i czczona bogini i wieszczbiarka naczelnika sekty.

To powołanie nie przeszkadzało świeckim zajęciom panny Awaczy. Miała przy sobie Francuzkę dla kształcenia się w języku, uczyła się grać na klawikordzie, bywała na „assamblach”, gdzie ją panowie zapraszali z ojcem.

Raz gdy przyszli dwaj panowie z zaproszeniem jej z ojcem na takie „assamble”, odezwał się Frank: – „Głos woła w puszczy narodów, abym wszedł w towarzystwo. Chociaż to jest upodleniem dla mnie, lecz muszę chwalić Boga za tę łaskę, którą mi czyni”<sup>1)</sup>.

W Bmie dopiero zaczęła panna Ewa grać rolę jasnowidzącej, opowiadając obecnym o swoich widzeniach.

„Widziałam, zem grała na klawikordzie. Przyszły do mnie ułany nasze, mówiąc: Przestań grać, bo nadeszli panowie węgierscy i chcą ci złożyć wizytę. Jam im powiedziała, by mi przynieśli białe i ładne paski, będę je dzieliła i między was podzielę. Tak zrobiłam. – Potem widziałam Pana ubranego po węgier-

sku, siadającego na koni. Ja też ubrana byłam w srebrną materię i miałam włosy purpurowe. Jechałam na koniu i wszyscy ludzie za nami<sup>2)</sup>.

Innym razem opowiadała:

„Widziałam starego człowieka, leżącego, z długą brodą. Rzekł do mnie: Nie bój się mnie. Zbliżyłam się do niego. Złożył swe ręce i wzniosłszy je do góry, oddał dziękczynienie Bogu, mówiąc: Błogosławiony jestem, żem cię godzien widzieć, oko w oko. Bóg sam pozwolił mi, abym ci doniósł objawienie. Patrzył mi na rękę i mówił mi wszystko, cokolwiek się działo ze mną od urodzenia mego, co się działo ze mną w areszcie, a nawet myśli moje i zmartwienia, które dotąd miałam. Opisał mi i myśli moje, **że nigdy za mąż nie pójdę. Wyliczył mi wszystkich zalotników moich, co się o mnie starali** i dodał: Za to, żeś skłoniła serce swe ku Bogu i nadzieję położyłaś w Nim na pomoc, która wnet przyjdzie, przyszedłem ci zwiastować, byś się od dnia dzisiejszego nie martwiła. Nadszedł już twój czas, twój młodzieniec jest dla ciebie przygotowany i objawił mi czas wesela twego. Młodość twoja odnowioną zostanie i piękność twoja będzie jak promienie słoneczne. Pytałam go, jak długo żyć będę? Odpowiedział mi: choć się zestarzejesz, lecz się znowu odnowisz i młodą zostaniesz. Na znak tego, że prawdę mówię, donoszę ci, że koronacja Imperatorowej w Chersonie do skutku nie przyjdzie, bo pomoc wasza na długi czas odwleczy się musiała. Pytałam o jego imię. Odpowiedział mi: Twój ojciec powie ci, bo on mnie zna”.

Obecny przy opowiadaniu tego widzenia Frank, poświadczył, że starzec prawdę powiedział, gdyż wiele z owych nowin, już wprzód słyszał Mateusz z ust jego<sup>3)</sup>.

Innym znowu razem, opowiedziała panna Awacza sen następujący:

„Byłam w sali wielkiej. Przyszedł straszny niedźwiedź ku mnie i lizał ręce i nogi moje. Z wielkiego załęknięcia uleciałam w powietrze i stanęłam niby na ambonie. Niedźwiedź polazł tam za mną. Wtem spostrzegłam jedno czerwone krzesło, jak Pańskie było w Częstochowie. Człowiek ubrany czerwono, jak Pan, nadszedł i usiadł na tem krześle. Myślałam, że to jest Pan, lecz ujrzałam, że to łodziutki człowiek, bardzo ładny. Usłyszałam głos: Proś tego człowieka, on cię wybawi od tego niedźwiedzia. Prosiłam go nie – mową, lecz znakiem. Człowiek ten miał białą, krótką łaseczkę w rękę. Skoro nią pokiwał, niedźwiedź odszedł, a ja uleciałam w powietrze. Potem widziałam się w kościele. Był tam ksiądz grecki. Ten dał mi w ręce dwie wielkie świece, bym szła z nimi, od jednego do drugiego ołtarza. Zdawało mi się we śnie, że opowiadam

Panu ten sen, a Pan dał mi we śnie wykład: Wnet cię Bóg pocieszy, a wszyscy nieprzyjaciele twoi pojedną się z tobą”<sup>4)</sup>.

Opowiadała panna Awacza i o innych snach, jakie widziała, że wielu ludzi wyszło z Turecczyny, i że jadąc do kościoła, spotkała jakąś wysoką damę, która jej oświadczyła, że idzie do mądrego Jakóba, aby żyła wieczyście<sup>5)</sup>, to znów, że widziała jakoby Panu przyniesiono parę srebrnych pistoletów, które on nabił srebrnymi kulami i strzelił prosto do jej serca<sup>6)</sup>, lub też, że widziała w pokoju małe dziecię, po które przyszedł jakiś czarny, rogaty człowiek i porwał owo dziecię pod jedną pachę, a pod drugą „tę Francuzkę, która u mnie była”<sup>7)</sup>.

Nietylko Awacza, lecz i Frank opowiadał o snach i widzeniach swoich uczniom, dając im „wykład” odpowiedni. Brednie owe nie zasługiwałyby na przytoczenie, gdyby nie wchodziły w ogólny plan oddziaływania mistrza na umysły prostaczków, którzy owe opowiadania w najlepszej przyjmowali wierze, widząc w nich dowód oczywisty zaziemskich stosunków mistrza.

Mieszczą się nieraz w owych opowiadaniach sennych szczegóły charakterystyczne, zdradzające cele i zamiary mistrza, natury doczesnej, namacalnej, dyktowane nieokiełznaną jego ambycją i pragnieniem uchodzenia za Istotę wyższą.

Wstępuje tedy w owych snach król Stanisław August, o którym już w Maju 1776, doniesiono Frankowi, „że królestwo jego ustało”<sup>8)</sup>. Widzi ponownie Frank „króla Poniatowskiego, uganiającego się za nim i za córką i chcącego ich bić”<sup>9)</sup>.

Zjawia mu się we śnie duch i zwiastuje mu, że wyrobił u wszech cesarzy i królów, by Frank pieczętował się wyrazem Rex<sup>10)</sup>.

Widział jakoby we śnie, że go prowadzono do cerkwi, głęboko w ziemi osadzonej, lecz, że ta cerkiew spaliła się w wielkim płomieniu<sup>11)</sup>.

Sny objawiają się nieraz jednocześnie i ojcu i córce.

Frank widzi, że jest w więzieniu i że tam przybywa list z Salonik ze słowami: „Dotąd byłeś w areszcie, lecz od dziś dnia powrócą ci wolność i bogactwa”.

Córka zaś opowiada, że widziała tej nocy ojca wskrzeszającego zmarłą kobietę, uderzeniami kijem o grób i słowami: „Dotychczas leżałaś w ziemi trzy lata przez grzech prawowiernych, lecz teraz grzechy im odpuszczone i dlatego cię ożywił”<sup>12)</sup>.

Innym znowu razem opowiada Frank sen wysoce charakterystyczny:

## SPIS ROZDZIAŁÓW TOMU DRUGIEGO

### CZEŚĆ PIĄTA ..... 3

**Rozdział I.** Przez Tropawę do Brna.– Pasporty Franka. – Przyjazd do Str. Obrovitz. – Orszak podróży. – Von Zollem. – Raporty władz. – Komendantura wojskowa. – Indagacje. – Raport do Gubernium. – Decyzja. – Na Petersburger Gasse. – Zasady Franka. – Jego nadzieja. – Dwór Franka w Brnie morawskim. – Wystawiony karabin. – Poselstwa do Turcyi. – Zbrojne oddziały. – Ich chorągwie. – Bożkowie Baalekaben. – Śmiałe aspiracje. – Denuncyacja do kancelaryi dworskiej. – Śmierć neofity. – Opinie władz o Franku ..... 3

**Rozdział II.** Marya Teresa i Józef II. – Audyencya Franka u Cesarza. –Przedstawienie córki. – Jude-nordnung. – W Schönbrunn. – Pobył Franka nad Dunajem.– Zasiłki z Warszawy. – Ambicyjki Franka. – Tytuł hrabski. – Książę kanclerz Kaunitz. – Raport barona Rewitzky'ego. – Dokumenta z nuncjatury warszawskiej. – Panna Ewa. – W kościołach wiedeńskich. – Powrót Franka do Brna ..... 11

**Rozdział III.** Rozdwojenie w kompanii. – Denuncyacja ex-rabina Golińskiego. – Z kancelaryi nadwornej. – Nowe usiłowania. – Władze Brneńskie. – Decyzja cesarzowej Maryi Teresy. – Rozkazy Franka. – Jego choroba. – Testament. – Wyzdrowienie. – Wędrówka do Prossnitz. – Nowe poselstwo do Stambułu. – Portrety Awaczy. – Wezwanie niewiast do Brna. – Łaskawość pańska. – Wielki list do Warszawy. – Opieka Józefa II. – Kraśniewicz u Stanisława Augusta. – Beczki złota. – Tryb życia Franka. – Samotne wędrówki. – Dziwne obrządki. – Ceremonia przy dębczaku. – Wizyta W. księcia Pawła. – Spotkanie na trakcie. – Sen Awaczy. – Wizyty jej w obozach u Józefa II. – Jej klejnoty. – Aspiracje Franka. – Marzenia o politycznej roli. – Widoki zdobycia tronu ..... 15

**Rozdział IV.** Karność na dworze Franka. – Wędrówki Frankistów. – Ustanowienie wielkiego rejestru. – Inicyacje. – Bracia isiostry. – Zuchwałę plany. – Sekciarskie obrządki. – Frank obwieszcza swoją teorię o życiu wiecznem. – Bogowie. – Król i budowniczy ..... 26

**Rozdział V.** Edukacja panny Ewy. – Zaprosmy na assamble. – Głos narodów.– Jasnowidzenia. – Zalotnicy. – Słowa starca. – Sny. – Niedzwiedz.– Srebrne pistolety. – Sny Franka. – Rex. – Wskreszanie zmarłych.– Za księcia Adama. – Stary Polak. – Rabbi Elisze. – Złotopierścień. – Panowanie. – Ludzie z Polski. – Graf Dmitrowski. – Sny o córce Awaczy. – Lichtarze srebrne. – Król polski. – Dukaty krzemienieckie. – Dziedziczka Wojsławic. – Tęsknota za synami ..... 32

**Rozdział VI.** Zdrowsze ziarno w zgniełej łupinie. – Zapowiedź wielkiej chwili. – Nowa droga. – Jedno słowo. – Wielki Brat. – Rozdwojenie w kompanii. – Allegoryczna bajka. – Mocne obręcze. – Cześć Pańska. – Stopień królów. – Reminiscencje obrządkowe. – Święta ręka. – Sądny dzień. – Mowa, uczynek i strój. – Gusła. – Pożywienie Franka. – Symboliczność. – Alchemia. – Lekarstwo uniwersalne. – Plica polonica. – Tablica serc. – Odkrycie nowej wiary. – Prostatec otoczenie. – Zasady społeczne. – Język.

– Imiona i nazwiska. – Chępliwość. – Woda słodka i czysta. – Małżeństwa. – Nauki i praktyka. – Pie-  
niactwo. – Przypowieść o drzewie ..... 39

**Rozdział VII.** Wystawne życie na dworze Franka. – Drobne chmury. – Choroba Franka. – Pustki  
w kasie. – Ratuszek w alchemii. – Odezwy o zasiłki. – Podskarbi Wessel. – Pałac w Pilicy. – Do Stambu-  
łu. – Burza morska. – Zapowiedź katastrofy. – Wyjazd do Znaim. – Wielkie plany. – Proroctwa. – Opieka  
Cesarza. – Frank w Laxemburgu. – Rady Józefa II. – Splata długów. – Mały liścik do Warszawy. – Likwi-  
dacja. – Gmina Prossnitz. – Zasiłki z Warszawy. – Losowanie. – Nowe poselstwo do Turcyi. – Frank  
z dworem opuszcza Brno Morawskie. – We Wiedniu. – Przybyciesynów: Rocha i Józefa ..... 50

**Rozdział VIII.** Poselstwo Czerniewskiego do Warszawy. – Narada z Frankiem. – Instrukcja. – Po-  
zdrowienie kompanii. – Nowe zasiłki. – Ratuszek. – W drodze do Frankfurtu nad Menem. – Książę Izem-  
burgski. – W Oberradzie. – Uroczysty wjazd. – Tryb życia Frankistów. – Przenosiny do Offenbachu.  
– Kontrakt Czerniewskiego. – Instalacja dworu ..... 56

**Rozdział IX.** Patryarchalne państwo. – Błędne domysły. – Synowie Franka. – Ceremoniał dwor-  
ski. – Tempel. – Kadzidła. – Symbolika stroju. – Zamiatanie. – Serajowe obrządki. – Dziwna propozy-  
cja. – Niekarność. – Złote krople. – Narada z Jeruchimem. – Tajemniczość. – Nabożeństwa. – Sekciar-  
skie praktyki. – De la Roche. – Dzień Sabatowy ..... 62

**Rozdział X.** Zagadkowa wyprawa. – Frank przyjmuje nazwisko Dobruckiego. – Rodowód króle-  
wski. – Mistyfikacje. – Zapowiedź odkrycia tajemnicy. – Uroczysta chwila. – Frank oświadcza, że jest  
królewiczem. – Romantyczna bajka. – Wypiera się swego pochodzenia. – Drzewo genealogiczne. – Ol-  
brzymie skarby. – Odnowienie dawnych planów. – Sabatue. – Książę Marcin Lubomirski ..... 67

**Rozdział XI.** Początek końca. – Pierwszy atak. – Straszne obrazy. – Drugi atak. – Papuga zielona.  
– Robota koronek. – Choroba Franka. – Ostatnie rady i nauki. – Błogosławieństwo. – Zjazd Frankistów.  
– Mały Turczynek. – Trzy okręty. – Sen Faraonowy. – Agonia. – Proroctwo. – Mściwi zamiary. – Zgon  
Franka. – Jego pogrzeb. – Korony na trumnie ..... 75

**Rozdział XII.** Frankiści warszawscy. – Ich położenie towarzyskie. – Epoka reform. – Głosy pole-  
miczne. – „List przyjaciela Polaka”. – Podejrzenia. – Handel i gorzelnia. – Śluby. – Pogrzeby. – Beczki  
złota. – Biesiady. – Małżeństwa. – Possesye. – Pamflet. – Dwór Franka. – Kult bożyszczka. – Podatki.  
– Wysyłka pieniędzy. – Opowieść furmana. – Nad granicą. – „Odpowiedź zazdrosnemu”. – Niezręczna  
obrona. – „Zwierciadło dla publiczności” ..... 81

## CZEŚĆ SZÓSTA ..... 90

**Rozdział XIII.** Po zgonie Franka. – Tajemnicza karetka. – „Pan żyje”. – Książę Wolfgang o Franki-  
stach. – Książę Lubomirski. – Przygotowania do bankructwa. – Korrespondencyja panny Ewy. – Układ  
między księciem Karolem a Czerniewskimi o zmianę domu na pałac. – Tolerancyja ks. Wolfganga.  
– Stanowisko katolików. – Kaplica zamkowa. – Szczodroblność panny Ewy. – Mistyfikacja. – Opo-  
wieść Porgesa von Portheim. – Baron Ejbeszütz. – Bettina Brentano i Goethe. – Fantazyjna opowieść  
Bettiny o Frankistach offenbachskich ..... 90

**Rozdział XIV.** Na dworze panny Ewy. – Uczeni starcy. – Szafarz Matuszewski. – Zwiększanie się liczby stołowników. – Legioniści w Offenbachu. – Początki bankructwa. – Odezwa do mieszkańców. – Wjazd Kocha Franka po transport pieniędzy. – Ewa Frank w Wenecji. – Herb baronostwa von Frank. – Minister Goldner. – Wydalenie wielu Frankistów. – Pierwszy protest. – Rodzina Bernardów. – Oświadczenie Rocha Frank i sekretarza Zalewskiego. – Zaufanie wierzycieli. – Prolongaty. – Śmierć księcia Wolfganga. – Roch Frank i jego mniemana karyera wojskowa ..... 101

**Rozdział XV.** Manewry wojskowe. – Illuminaci i wolnomularze. – Messyjniści – Mrzonki Frankistów. – „Księga prorocत्व”. – ukryty Jakób. – Jakób prawdziwy. – Święta latorośl. – Tabernaculum. – Czarna i biała magia. – Prawdziwa Rachel. – Przepowiednie żydom. – Święta Chemia. – Elszadaj. – Chuch. – Syon. – Edom i Ezaw. – Żywoć wieczny. – Utrąiony Egipt. – Rzesza niemiecka. – Anglia. – Misterium magnum. – Elom. – Kier. – Suknia Łzawa ..... 107

**Rozdział XVI.** Marzyciele dobrej wiary. – Prądy epoki. – Odrodzenie moralne. – Wielka epopea. – Tęsknota za ideałem. – Prąd pobożności. – Towarzystwo biblijne. – Aleksandra Stourda. – Stiling. – Cesarz Aleksander I. – Baronowa von Krüdener. – Aleksander I. w Offenbachu. – Odwiedziny Ewy Frank. – W Homburgu. – Chryścianie izraelscy. – Ukaz cesarski o nich. – Kolonie neofitów. – Komitet nadzorczy. – Golicyn. – Popow. – Meszczerski i Pinkerton. – Baronowa Krüdener w drodze do Teodozyi. – Śmierć jej w Karasu Bazarze. – W Offenbachu. – Śmierć Rocha Franka. – Opieczęćowanie dobytku. – Oświadczenie panny Ewy. – Wierzyciele dworu Ewy budzą się. – Kroki protestów. – Massa bierna. – Czasowe układy ..... 133

**Rozdział XVII.** Bankructwo moralne frankizmu. – Koniec udzielności księstwa Isenburgskiego. – Traktat wiedeński. – Offenbach pod rządem Austrii. – Dalsze zmiany. – Reklamacje wierzycieli. – Decyzja Hofgerichtu. – Aresztowanie panny Ewy. – Wezwanie jej do oświadczeń kategorycznych. – Obalenie legendy o pochodzeniu panny Ewy. – Mistyfikacja. – Samozwańczy tytuł. – Raport radcy Kuglera do księcia Karola. – Jego przewidywania. – Deklaracja panny Ewy. – Jej rekryminacje i groźby ..... 139

**Rozdział XVIII.** Katastrofa. – Środki sądowe. – Śmierć Ewy Frank. – Nowy raport radcy Kuglera. – Masa bierna. – Pogrzeb Ewy. – Podejrzenia wierzycieli. – Charakter rodzeństwa Frank. – Charakterystyka Ewy. – Jej medaliony pamiątkowe. – Losy pałacu Franków. – Hotel Kaiser Friedrich w Offenbachu. – Sowa Jerozolima. – Mistrz Proli i Harmoniści. – Garstka Frankistów w r. 1838. – Ostatnia frejolina Paulina Pawłowska i ostatni Frankista. – Franciszek Wiktor Zaleski. – Jego przekład „Barbary” i dramat „Córka Adoptowana”. – Echa legendy. – Wspomnienie o Zaleskim. – Tablica pamiątkowa z r. 1860. – Losy cmentarza w Offenbachu. – Wspólny grobowiec. – Czaszka Franka ..... 145

**ODSYŁACZE** ..... 152

|                      |     |
|----------------------|-----|
| Do Rozdziału I ..... | 152 |
| Rozdziału II .....   | 152 |
| Rozdziału III .....  | 153 |
| Rozdziału IV .....   | 153 |
| Rozdziału V .....    | 154 |
| Rozdziału VI .....   | 155 |
| Rozdziału VII .....  | 156 |

|   |            |
|---|------------|
| Rozdziału VIII .....  | 157        |
| Rozdziału IX .....  | 157        |
| Rozdziału X .....   | 158        |
| Rozdziału XI .....  | 158        |
| Rozdziału XII .....   | 159        |
| Rozdziału XIII .....  | 159        |
| Rozdziału XIV .....   | 160        |
| Rozdziału XV .....  | 162        |
| Rozdziału XVI .....   | 162        |
| Rozdziału XVII .....  | 162        |
| Rozdziału XVIII .....   | 163        |
| <br>  |            |
| <b>ANNEXA .....</b>   | <b>164</b> |
| <br>  |            |
| I. Pasport austriacki Franka i r. 1773 .....  | 164        |
| II. Pasport pruski Franka z r. 1773 .....   | 164        |
| III. Raporta barona Revitzkiego, z Warszawy księciu Kaunitzowi o Franku złożone,<br>w r. 1776 ..... | 164        |
| IV. Kontrakt kupna domu dla dworu Franka w Offenbachu, z r. 1791 .....                              | 165        |
| V. List księcia Wolfganga, do syna Karola, z r. 1792 .....  | 166        |
| VI. Listy Ewy Frank .....   | 166        |
| VII. Kontrakt zamiany domu Franków na pałac książęcy w Offenbachu, 1796 .....                       | 168        |
| VIII. Protesta weksli Rocha Franka .....  | 170        |
| IX. Raport o śmierci Rocha Franka z r. 1813 .....   | 172        |
| X. Protokół opieczętowania dobytku Rocha Franka .....   | 172        |
| XI. Deklaracja Ewy Frank z r. 1814 .....  | 173        |
| XII. Protokół o massie biernej rodzeństwa Frank z r. 1814 .....                                     | 174        |
| XIII. Układ Ewy Frank z opieką SS. Scherer, 1815 r. ....  | 176        |
| XIV. Jeden z weksli rodzeństwa Frank, 1802–1816 .....   | 177        |
| XV. Oświadczenie Ewy Frank z 1816 r. ....   | 179        |
| XVI. Raporta radcy Kuglera o aresztowaniu Ewy Frank .....   | 180        |
| XVII. Raport radcy Kuglera o śmierci Ewy Frank, księciu Isemburgskiemu złożony .....                | 181        |
| XVIII. Niektóre Fragmenta z „Księgi Słów” (w tekście nieużytkowane) .....                           | 181        |